

AMERYKA

NOWINY Z CLEVELAND

SPRAWOZDANIE KS. ROSINSKIEGO
O STANIE KASY.

Pocieszny wypadek w tramwaju—Zastój w fabrykach, brak pracy—Ks. Kolaszewski przegrywa swe procesy—Solidarność polskich byznesistów—Wiadomości z tygodnia.

Ks. Rosiński ogłosił drukiem sprawozdanie ze swej gospodarki w parafii św. Stanisława B. i M., za czas od 8-go Czerwca do 31-go Grudnia 1892 r. Według tego sprawozdania dochody były następujące:

Zwyczajne.	\$ 4.53
D. 8 Czerwca było w kasie	2010.75
Z kolekt. kwartalnych.	1917.35
Kolekty niedzielne.	686.85
Szkolne.	
Przepisane kolekty: na Ojca św. na misje, indyjan i murzynów oraz na ementarz ani od bractw żeńskich—nie odbywały się w tej parafii.	
Nadzwyczajne dochody.	
Kolekta po domach na spłacenie długów.	1411.18
Podarunki.	764.80
Dzierżawa z domów paraf.	57.58
Loterya fantowa.	2593.86
Na sieroty dycezyjne.	300.00
Razem	\$9,746.81

Rozchody:	
Pensja kapłanska.	\$ 394.60
Pensja nauczyci. i siostr.	840.00
Fundusz dycezyjny.	510.00
Dla Ojca św.	20.00
Organista i ksiądz dla śpiewaków.	167.00
Wino mszalne.	10.00
Świece, kadzidło i olej.	2.44
Przyozdobienie kościoła i ofiary, a mianowicie: ortnat biały, puszkas, sutany dla chóropów, kielich itd.	245.27
Pranie i reperowanie bieleziny kościelnej.	70.00
Zakrystyan.	150.00
Zamiatanie kośc. szkoły.	95.00
Opaki oświetlenia.	297.00
Podatki od budynku par.	106.00
Reperacye w kościele, plebanii i szkole [kotłów parowych etc].	218.14
Procent od długów.	2417.25
Spłacono długów.	3390.00
Wydatki na usługę kapłanską, bierzmowanie i 40 godz. nabż.	145.09
Za wodę.	15.62
Uroczystość Kolumba.	26.00
Sieroty dycezyjne.	300.00
Razem	\$9,420.36

Ogółem dochodu było \$9,746.81, a rozchodu \$9,420.36; więc w kasie pozostało \$326.45.

Byłoby bardzo pożądanem, aby wszyscy księża ogłaszali sprawozdania roczne drukiem.

Pewien facet, który się miał za niezłego humorystę, wszedł do tramwaju linii Broadway. Było to podczas ostatnich zawiści śnieżnych, w którym to czasie tramwaje nie mogły regularnie kursować.

"Piękna droga," rzecze wszedłszy do tramwaju. "Trzeba załatwić tydzień na jazdę tam i napowrót, cha! cha!" i śmiał się z swego płaskiego dowcipu z zadowoleniem... ośia, który się cieszy z jest ośiem. Po pewnym czasie, tramwaj stanął, ponieważ na drodze utworzyła się olbrzymia zaspą śniegu, którą trzeba było usunąć.

"Nie ma gdzie w pobliżu hotelu, żebym wstąpił na przekąskę?" odezwał się do konduktora.

Nikt się nie śmiał, tylko mówiący. "Zamówiłbym sobie śniadanie i kolację" i znowu zaczął się chichotać, aż jakas przystojna amerykańka, zatykając uszy rękami, zawołała do pasażera: "Oh, dear! Płacić pieniądze za jazdę, której się nie dostanie."

W tej chwili prawie konduktor wyciągnął rękę i zawołał: "Fare."

"Ach, prawda—prawda—zaraz—za raz!" Szukał po wszystkich kieszeniach z nerwową gorączką a wreszcie spłonił jak rak. "Zapomniałem w domu — na stole—ja—ja zapłacić jutro."

"Teraz, albo idź spacerem," odrzekł konduktor.

"Może by mi który z panów pożyczył pięć centów?" zapytał pasażerów.

Ale nikt się nie odezwał i żartownis musiał spacerować.

Stary dzientleman, który siedział tuż przy żartowniszu, rzekł po chwili: "Nie opłaci się być znanym głupio-mądrym."

Redaktor *Polonii w Ameryce*, pan Dewoyno, uskarżał się przed nami,

że ma tylko takich prenumeratorów, którzy nigdy mydła nie używają. Kto się nie chce myć, to jest... brudasem. Nie mieliśmy czasu zapytać się p. D., czy on używa mydła.

Starzy ludzie narzekają na biedę. Powiadają, że tu nie pamiętają takiego zastój w handlu i w braku pracy. Pochodzi to z tego, że demokratyczny prezydent i kongres wybrani. Fabrykanci boją się kapitału wkładać w swe przedsiębiorstwa, bo wyczekują co kongres demokratyczny uczyni z taryfą celną. Demokraci obiecują taryfę znieść, a gdy tej obietnicy dotrzymają, to wszystkie fabryki w Ameryce staną, bo towary będzie można taniej wyrobić w Europie.

Ks. Kolaszewski jeszcze pokutuje w Clevelandzie. Przed sędzią Lamson w ub. piątek wygrała Anna Janowska \$25 od ks. Kolaszewskiego za oszczerstwa na nią rzucane. Ks. Kolaszewski musi opłacić koszt procesu, które wynoszą kilka set dolarów. Jest jeszcze sześć innych procesów przeciwko ks. K., które potrwać ze dwa tygodnie. Oskarżony mieszka teraz w Syracuse, N. Y., gdzie zamienił swe nazwisko na "Kolbe."

Rodak nasz Henryk A. pracował 10 lat dla firmy Fleischmann & Co., rozwóżając drożdże. Nastąpił tetaż nowy zarządca i pracowitego polaka wywalił z pracy, a miejsce dał Niemcowi. Polacy tak się zgniewili (i bardzo słusznie), że w żadnym store nie chcą więcej brać drożdży Fleischmanna. Solidarność ta powinna być podtrzymana przez wszystkich, a Niemcy by się przekonali że polakami pomiatać nie mogą.

Jest tu jeszcze dużo takich ludzi w parafii św. Stanisława, co nie mogą się uspokoić po stracie "Fryca." Jak ks. Rosiński ogłosił wykaz długów, ciężących na parafii, to może te czule serca uspokoją się... gdy się przekonają, że ich "najukochańszy" dobrodziej wyszykiwał ich niesumienność.

Karol Piotrowski miał być aresztowany ponieważ fałszywie przysięgał na pełnoletność Barbary swej małżonki, z którą niedawno temu ślub wziął, gdy jednak policyant przyszedł do jego mieszkania, Piotrowski oknem wyskoczył na ulicę i do tego czasu go nie widziano.

Policya aresztowała trzech chłopaków, W. Erdmana, Fr. Godulskiego i Fr. Kowalskiego, którzy z warsztatu szewskiego Jana Brońskiego ukradli 33 pary butów. Erdman i Kowalski odestani zostali do domu poprawy, Godulski zapłacił \$1 kary i kosztów.

Agentem "Ameryki" na Cleveland jest p. Bolesław Janiszewski, młody, pracowity człowiek. Kto go grzechnie w swym domu przyjmie i zapłaci prenumeratę, dostanie piękny obraz olejny. Pan Janiszewski mieszka p. 204 Fullerton st.

Ludzie tutejsi skarżą się, że dopóki w Cleveland nie było gazety polskiej, działo im się dobrze — teraz jak są dwie gazety, bieda ani jej się niecierają. To coś znadto filozoficznie!

Wacław Bezek skarży firmę Peck Stow i Wilcox o \$10,000 odszkodowania, ponieważ podczas obierania się elewatoru w budynku tejże firmy odniósł on znaczne poranienia.

Saloon p. Jaroszewskiego przy ul. Batavia spalił się w niedzielę. Przy pożarze schwycono dwóch polaków, którzy chcieli skraść parę przedmiotów z palącego się budynku.

Urzednicy kalkulowali, że usunięcie śniegu z ulic miasta palącezone by było z kosztem 3 milionów dolarów. Zaświeci słońce to nawet tyle kosztować nie będzie!

St. Holczekowski, młody człowiek zatrudniony przy wyładowaniu wagonów, na kolei Lake Shore—ma złamaną nogę, na którą upadła mu szyna kolejowa.

Jan Brocki ukradł G. Barnakowi \$13 i bilety loteryjne. Brockiemu pójdzie źle i Barnakowi także, że bawi się w loteryję.

W poniedziałek połączył się węzłem małżeńskim pan Skoścecki A. z panną Linatowską Stanisławą.

Państwo Noskowski przy ulicy Warren umarł 5 miesięczny chłopczyk.

Pożyczka 10 milionów.

WIEDEŃ.—Rotschildowie pożyczili w Ameryce \$10,000,000 dla Austrii, wskutek nowego kursu pieniędzy.

PITTSBURG I OKOLICA.

NOWE TOWARZYSTWO POLSKIE NA
POŁUDNIOWEJ STRONIE.

Napad w zamiarze zabójstwa—Bal towarzystwa litewskiego—Kryńska z Braddock skarży się że mąż ją chciał zabić—Szymański pewnie umrze—Wiadomości bieżące.

W lejnarni Elba Iron znowu zaczęto pracować.

Linia kolei ulicznej do Wilkinsburga już gotowa.

Ośma ulica od Liberty do Penn ave. ma być rozszerzona na 40 stóp.

Tutejsi Szkoci obchodzili bankietem dzień urodzin swego poety R. Burns'a.

Przybył do Pittsburga A. Carnegie, który jest właścicielem fabryk w Homestead.

Fabrykanci szyb do okien zorganizowali trust, który ma się rozciągnąć po całym kraju.

L. Burdżewski z Braddock skarżył się na policyj, że żona jego uciekła z jakimś Winowskim.

Jóref Badago został aresztowany na żądanie Stanisława Czesławskiego, który go oskarża o oszustwo na kilkudziesięć dolarów.

Fr. Winisz, robotnik w fabryce wozów Allegoony leży w szpitalu, ponieważ przy pracy stracił oko, udekkawkiem żelaza.

Sąd przysięgłych wydał wyrok uznający Roberta Beatty współnikiem w spisku na trucie "czarnych baranów" w Homestead.

Z rozpoczęciem przyszłego sezonu, kursować będzie okręt przewozowy między Blair a Ball Bridge, na drugiej stronie rzeki.

W sądzie policyjnym toczyła się sprawa Karola Rodgers, oskarżonego o napad na Antoniego Ważko i postrzelenie go. Rodgers wygrał... kożę.

F. Beil, który chciał zabić swoją żonę, został odesłany do więzienia pod kaucję \$2,000. Sąd chce go za to tkarać, chociaż mu żona przebaczyła.

J. Szumiński i Feliks Bryll, robotnicy z fabryki Singer, Nimick & Co. pobili się kilka tygodni temu. Szumiński leży od tego czasu w szpitalu i być może umrze, gdyż doktorzy coś mówią o zakażeniu krwi.

G. Wersznak opowiedział na policyi, że trzy tygodnie temu dał Andrzejowi Stachurskiemu \$360, aby je deponował w banku dla niego, i od tego czasu Stachurskiego ani pieniędzy swych nie oglądał. Policya szuka amatora cudzego mienia.

W Braddock znaleziono w alei polkę, Emę Kryńską w stanie nieprzytomnym. Gdy ją na policyi ocunono, powiedziała, iż mąż chciał ją zabić, raniąc ją kilka razy. W drodze do doktora, opuściły ją siły i padła zemdlona. Brutala męża aresztowano.

Towarzystwo litewskie, N. Serca P. Jezusa, urządził bal w hali Odd Fellows, róg 18ej i Sarah ulic, South Side, dnia 13-go lutego, na który zaproszone są uprzejmie wszystkie towarzystwa polskie. Bilet kosztuje tylko 50 centów. W. Chudziak i A. Bawelski, komitet.

A. Gabryński, polski żydek, trudniący się sprzedażą towarów, jako kramarz, został aresztowany na żądanie Aronsona, "liweranta" kramarza. Aronson powiada, że G. chciał opuścić Pittsburg i pojechać do Polski, gdzie ma dosyć znaczący majątek nie zdawczy mu należności przeszło 100 dolarów wynoszącej.

Na Michała Strawieskiego, słowaka, napadł jakiś łobuz i tak go pobili że może umrzeć z ran otrzymanych. Strawieski wychodził właśnie z fabryki Spang Steel Sharpsburg. Na pomoc napadniętemu pospieszyl inny robotnik, ale zbrojca uciekł i zniknął w ciemności. Przyjezyny tego zamierzonego morderstwa nie są nikomu znane. Strawieski jest ojcem trzynastu dzieci.

Na południowej stronie miasta zawiązało się nowe towarzystwo p. w. Sw. Antoniego. Od 28 grudnia 1892 r. do tej pory wstąpiło już 52 członków. Urzędnikami na rok 1893 ci wybrani zostali: Antoni Wnorowski, prezydent; Antoni Slisz, wiceprezydent; Antoni Kolb, sekretarz pierwszy; Jan Michalski, sekr. drugi; Jan Masłowski, kasyer; opiekunowie kasy: Franciszek Burek i Józef Nowak. Wstępne teraz jeszcze kosztuje tylko \$1, a wkrótce będzie podwyższony.

ne. Kto ma zamiar wstąpić do tego towarzystwa niech się spieszy i skorzysta z niskiego wstępnego.

Z REGIONU CONNELLYVILSKIEGO.

W regionie konelswylskim jest kołsowych pieców 17,256, z której liczby bardzo wiele jest wygaszonych. Roboty też dlatego ludzie mało mają, bo tylko po 4 dni w tygodniu, rzadko kiedy pięć. Właścicielami tych pieców są, i tak: H. C. Erick, ma 9,095 pieców, z tej liczby 6,324 dają zatrudnienie—a reszta, 2,771 są wygaszone. W. J. Rainey ma 1,230; 1,177 w stanie czynnym, 53 wygaszonych. Mc Clure Co., 2,351; w stanie czynnym 1,547, a wygaszonych 804. Hecla Coke Co., ma 772; czynnych 522—wygaszonych 250. Hosteller Connellyville Coke Co., ma 607; czynnych 300, reszta wygaszona. Nakonec mają inni drobni przedsiębiorcy 953, a fabrykanci żelaza 1,467. Pierwsi mają w ruchu 948 pieców a drugiz 1,448.

Pięknie bawią się tutaj słowacy. Niejaki J. Pawłowski, zaprosił do swego domu przyjaciela robotnika, a pragnąc go uczęstować przyniósł do domu sporo gorzalki. Koledzy pod wpływem tego napoju tak się rozczulili, że zaczęli się całować i ścisnąć. Rezultatem tego było, że Pawłowski postradał jedno ucho a nabył kilka dziur w głowie.

W Connellyville, Pa., aresztowano J. Porter'a, murzyna, lokaja w hotelu Smith House, podejrzanego o rozbicie kuferka Henryka Smittely i ukradzenie zegarka, pierścienka i małej sumy pieniędzy.

A. C. Moorhead, w Scottdale, Pa., Bremier spadł z wagonu kolejowego pod koła, które mu obie nogi ucięły, tak, że nawet doktorzy nie mieli co amputować.

NOWINY KRAJOWE.

Miasto Boise City w Idaho chce ogrzewać gorącą wodą, wydobywającą się z wnętrza ziemi. Szczęśliwi mieszkańcy!

Paderewski na trzecim koncercie w New Yorku spotkał się z krytyką. Zarzucono mu mianowicie, że grając Mendelsona preludium w E minor nie grał go z takim przejęciem się i jasnością, jak inne wtory tegoż.

Chicago.—W górnej części hotelu Auditorium wznosił się po ar, który byłby się niemal stał przyczyną wielkiego nieszczęścia. Ludzie bowiem na górnych piętrach zdjęci paniką chcieli się ratować wyskakując z okien, ale uspokoił się, gdy szybko zjawili się straż ogniowa, która po pożar w krótkiej chwili wygasiała.

SAN ANTONIO, Tex.—Znaleziono tu w pobliżu kawałek rozpiekającego meteoru, którego skład chemiczny budzi żywe zajęcie w kołach naukowych. Znaleziony meteor waży około 20,000 funtów. Zanalizowawszy ten kawałek chemik i geolog, G. Jereiny odkrył 975 prot. żelaza a 25 prot. niklu, i ślady kobaltu [pół metalu].

Paris, Tex.—Henryk Smith, murzyn, który zamordował 4 letnią Myrhlę Vance, został tu żywym pogrzebanym. Gdy zbrodnia pochwycono ze wszystkich stron poczęli się zjeżdżać ludzie, aby się przypatrzeć wstrętnej egzekucji. Zbrodnia jakiejś dodościł się ów człowiek była rzeczywiście wielką. Zwiabił on czterolatnią dziewczynkę Vance za miasto a tam zadawczy jej gwałt, rozerwał ją na dwie części. Od tego czasu go nie widziano, aż do pojmania. Egzekucji przypatrywało się jakie 16,000 ludzi.

Chicago.—Arcybiskup Feehan podzielił parafię świętego Stanisława, na rogu Noble i Ingraham ulic. Kongregacya ta liczy przeszło 36 tysięcy członków. Terazniejsza budowa, w której nabożeństwo się odbywa, jest zupełnie nieodpowiedzialną dla potrzeb parafian i arcybiskup rozporządził, że nowy kościół ma być wybudowany na rogu Chicago ave. i Carpenter ulicy, gdzie obszar obejmujący 20 lot został zakupiony za 90 tysięcy. Nowa budowa ma być wstawioną z czarnego kamienia w stylu romańskim, i będzie bardzo obszerną, gdyż jest dużo gruntu pod nią. Wiel. ks. Barzyński, który jest proboszczem parafii, oświadczył, że fundusz, który zebrano na pokrycie kosztów nowego kościoła, wynosi obecnie \$200,000. Praca się rozpocznie w marcu.

POLITYKA W EUROPIE

PANSTWA EUROPEJSKIE MAJĄ
ZADĘ NA MAROKO.

Złodzieje czatują na złodziei—Anglia posuwa się do Egiptu—Konstytucja belgijska—Lud chętny się pozbryć tyranów koronowanych—Różne sprawy polityczne.

Z tak zwanych delikatnie "Jeferency" między Anglią, a sultanem marokońskim wyrasta międzynarodowa "kwestya" wcalej okazałości.

Wszystkie za bezpośrednie przyczyny zatargu podawne fakty, zostały okupione żądaniem zadosyćuczynieniem: zabójcy angiłka Trinidata skazani są na śmierć, marynarz hiszpański wypuszczony, wynagrodzenie przyrzeczone, mimo to przecież państwa zachodnie jakoś nie myślą rzec się wzmocnienia opieki nad życiem i mieniem swych poddanych w Maroko, zwłaszcza, że gubernator Tangeru jał znów batożyć żydów. Więc płynnie wysłannik angielski, sir West Ridgeway z eskadrą: więc szykują hiszpani wojska i pancerniki w Kadyksie; francuz z Tulonu również ruszy niebawem, a i włoskie ze Spezie płyną tam mają okręty. Do Maroka! oto hasło chwili dzisiejszej, najgłośniejsze na Zachodzie, rozumie się, gdy nie bierzemy w rachubę paryżkiej Panamy ani berlińskich "Militär-vorlage." Mocarstwa nie wierzą sobie i nie ufają nawzajem, każde więc chce być na miejscu, aby wypadkiem ten lub ów nie zagarnął tłustego kaska. Wszystko to oznacza zbliżający się koniec państwa marokońskiego, które w tej pozycji między młotem, a kowadłem konkurujących mocarstw nie długo się chyba samoistnie utrzyma; dziś już istnieje ono tylko tam że konkurencji przeszkadzają sobie nawzajem.

Afryka znowu więcej daje do mówienia o sobie. Ostatnie wiadomości z Egiptu również są sytuacyjnie znamienne. Młody kródy usunął dotychczasowych ministrów, będących ofycjalistami Anglii i zamianował nowych, bez żadnego porozumienia z posłem Johna Bulla, dając mu poznać, iż jego nad Egiptem opieki uważać nie ma ochoty.

Czy nie zastąpi jej w dalszym ciągu mus, zależeć to będzie od okoliczności, które służyły za źródło śmiałego postępu kedywa.

Belgijska rewizya

Konstytucyi spowodowała także poruszenie interesującej kwestyi następstwa tronu. Król Leopold nien a syna, brat zaś jego, hrabia Flandryi jest głuchy a syna ma bardzo słabowitego. Wobec tego król pragnie przy okazji rewizyi konstytucyi, uregulować sprawę następstwa tronu. Król powołuje się tu na prawo wybrania sobie następcy za zgodą większości parlamentu. Na to wszyscy się godzą sprawa jednak ma i odwrotną stronę medalu. Na życzenie króla, rząd wniósł paragraf do konstytucyi, stanowiący, że książęta tronu królewskiego, po skończeniu 18-tu lat, z prawa należą do senatu. Obecnie słychać, że król Leopold chce przyjąć do rodziny królewskiej wuoka po kądzieli, a syna austriackiego jenerała księcia Filipa Sasko-Koburskiego i otworzyć mu drogę do tronu. Plan ten natrafia na niezbyt ciche przyjęcie. Wyrażono to w uchwale powziętej przez komisję obu izb do rewizyi konstytucyi, orzekającej, iż belgijscy książęta domu królewskiego,

będą od 18-tu lat życia senatorami. Jestto wyraźna wskazówka. Dzienniki zresztą nie robią z tego tajemnicy, że wnuk królewski nie jest popularnym kandydatem.

KWESTYA HAWAJSKA.

Rząd Stanów Zjednoczonych jest prozonym o protektorat.

WASHINGTON.—Nie ma już królowej Liliuokalani ani jej królestwa: zesłała ona do rządu zwyczajnych kobiet. Ale to nie wystarczy tamtejszym mieszkańcom. Chcą, aby ktoś się nimi opiekował. Wystano w tym celu komisję do rządu Stanów Zjednoczonych, aby wyspy do tego królestwa należące, zostały przyłączone do naszej republiki. W sobotę, 4-go lutego komisya ta będzie miała posuchanie u prezydenta St. Zj. dotychczas bowiem nie w tej kwestyi nie postanowiono. Jak wieść krąży Anglia niechętna na to pa; trzy okiem i będzie się chciała w tę sprawę wdać.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

W przedhistorycznych grobach Szwajcaryi znajdują szpilki.

Z Polski przybyło do portów amerykańskich w roku 1892, 26,889 osób.

W Nisargu jedzą tamtejsi krajowcy glinę i to mają ją jako przysmak.

Na wyspie Ceylon odkryto dwa minerały, wartości jedynie naukowej. Nazwano je: geihelit i badaid.

Wszyscy niemieccy robotnicy w Polsce dostali nakaz nauczania się po polsku do r. 1894, w przeciwnym razie dostaną lekcey hiszpańskiego spaceru.

Jakiś francuz proponuje most między Anglią i Francją, 34 ang. mil długi. Kosztu budowy takiego mostu wyniosłyby bagatelę 165 milionów dolarów.

Berlin.—W kopalni węgla jenerała von Blumenthal w Recklinghausen w Westfalii eksplozowały gazy. Ośmnastu robotników zabitych, 17 rannych.

London.—Urzednicy z admiralicyi zaprzeczają wiadomości, jakoby rząd angielski wysłał wojenne okręty do Honolulu. Do Honolulu płynię Corvete Garnett.

Berlin.—W domu obłąkanych w Niet leben zachorowało kilka osób na cholere. W Trothe zachorowało ośm osób, z tych trzy umarły. Na miejsce to udał się profesor Koch, aby zbadać naturę zarazy i przytoczyć jej powitanie. W skutek szerzącej się zarazy rocznica urodzin cesarza, obchodzona corocznie w Halle w tym roku się nie odbędzie.

ODPOWIEDZI KORESPONDENTOM.

F. Butat. Prenumerata pańska opłacona do 1 marca br.

J. A. Kopa. Podaj Pan adres swój, to panu odpiszemy.

B. Mokrzeński w Hazelton. Przyslij Pan swój adres, tj. No. i ulicę, bo inaczej premium nie możemy wysłać.

J. Latowski. Wydawnictwo "O kropności Syberyi" spewnością upadło, bo nie szysielśmy już dawno o "zeszytach."

A. Kalwaj. To nie nasza wina, że pan gazety nie dostajesz regularnie, trzeba było w swym czasie donieść o zmianie adresu.

M. Troszak. Idź Pan na pocztę i poskarż się na listonosza. AMERYKA powinna być doręczona każdemu w Detroit w sobotę.

W. Makowski. Skoro prenumeratę pan nadeszles, to premium wysłamy odwrotną pocztą. Na kredyty nie posyłamy ani gazety ani premium.

A. Gronkowski. Na doktorach się nie znamy. Pan sam możesz najlepiej osądzić tego doktora, z tego czy pozna Pańska chorobę lub nie. Pigulek nie sprzedajemy. Możesz Pan także dostać w którejkolwiek aptece, a jak nie, to należy pisać do tej firmy która się ogłasza. 25c zaliczył Panu na gazetę do 1 kwietnia 1893.

Wszyscy którzy pisali po "jard bratków" do New Yorku, odebrali takowe, jeżeli podali dokładny adres. Kto swego adresu nie podał, to rozumie się, że nie dostanie dopóki dokładnego adresu nie poda. Kto jeszcze tego adresu nie poda, odebrał p sze drugi raz i poda dokładny adres.

Z NASZEJ OJCZYZNY.

PRZEŚLADOWANIA POLAKÓW.

Zasuspendowanie dziennika polskiego. Ekscesy krakowskiej policji—Kulturny.

Drugi dziennik prowincjonalny w Królestwie Polskiem skazany został przez rząd rosyjski na karę, równającą się zniesieniu. Niedawno temu "Kaliszanin" zasuspendowany został na 8 miesięcy, obecnie podobny los spotkał "Dziennik Łódzki." Co niewinne to pismo, wychodzące pod cenzurą zawiniło, dowiemy się zapewne niebawem drogą pośrednią, bo pismom warszawskim powodu tego ukazu podawać nie wolno.

Z Krakowa donoszą, że tamtejsza policja zabroniła wystawienia na scenie sztuki ludowej pt. "Kiliński, szewc warszawski," napisanej przez Michała Bałuckiego. Autor i dyrekcja teatru wnieśli przeciw temu zarządzeniu policji rekurs do Namiestnictwa.

Z pod Nowogomiasta. Do jakiej to zaciekłości dochodzą niektórzy Niemcy, dowodzi fakt następujący: W wiosce S. bawili się w tych dniach kilkunastu chłopów na łodzi tamtejszego jeziora. Naraz przychodzi tamtejszy nauczyciel ewangelicki i zakazuje im po polsku między sobą rozmawiać. Dzieci naturalnie przyjęły tę nagłą śmiechem. Oburzył się na to ów zagorzały kulturowy i groził, że jeżeli go nie usłuchają, to na drugi raz przyjdzie z kijem. Ale ci śmiejąc się, przysięgali śmiechem. Widać tedy, iż się na śmiech wystawia, poszedł sobie do domu, a dziaćka, jakby nie było, dalej się bawiła. Trzeba wiedzieć, że u nas są szkoły wyznaniowe i ów pan do naszych dzieci nie ma nic.

ZE STOSUNKÓW SZKOLNYCH.

Nowy sposób do rusyfikowania mł. dzieci. — Niemiecki nauczyciel dla polskich dzieci w Prusiech.

Ze spadku po ś. p. księciu biskupie Herzogu przypadło 165 tysięcy m. na książęco-biskupi konwikt dla gimnazystów w Bytomiu. W tych dniach nadeszło królewskie potwierdzenie tej fundacji.

Dzienniki warszawskie dowiadują się, że kwestya powiększenia liczby pensjonatów rosyjskich przy gimnazjach, bliska urzeczywistnienia. Obecnie bierane są dane o liczbie uczniów, mieszkających na tak zwanych "stancjach", które mają posłużyć do unormowania ilości pensjonatów. Podobnie i w miastach gubernialnych, w których znajdują się gimnazja, pensjonaty mają być otwarte, a celem ich jest naturalnie rusyfikowanie młodzieży.

Z Gietrzwałdu w pow. sztumskim donoszą do "Gaz. Tor." że nauczyciel tamtejszy nie mówi słowa po polsku, choć dwoje tylko dzieci niemieckich ma w szkole. W kościele śpiewają dzieci po polsku, pod dyktando tego samego nauczyciela, grywającego na organach. Widać z tego, jakie wprost niepojęte stosunki ten powszechny brak nauczycieli umiających po polsku wyraża.

WIADOMOŚCI Z POLITYKI.

Hurko urządza bal w rocznicę rozbioru Polski i każe Polakom tańczyć.

Warszawa. — Władze rosyjskie rozporządziły, iż 100 letnia rocznica drugiego podziału Polski ma być obchodzona przez różne uroczystości ludowe, nabożeństwa dziękczynne w kościołach, parady i bale. Hurko postanowił wszystkich znaczniejszych Polaków zaprosić na bal, mający się w tych dniach odbyć na zam-

ku. Wielu z szlachty pod pozorem choroby położyło się do łóżka, aby nie potrzebowali pójść na ten zniechęcający bal. Honor i sumienie nie pozwala im obchodzić upadku Polski tańcami. Inni otwarcie odpisali Hurce, że zaproszeniu nie uczynią zadość i nie przybędą. Wielką masę Polaków aresztowano i wtrącono do cytadeli za śpiewanie patryotycznych pieśni polskich. Taktó tyran Hurko nagrawa się z Polaków i w stuletnią smutną rocznicę nakazuje im tańczyć!

Kto stanowi prawa dla Polaków?

W Brunszwaldzie pod Sztumem zwołano na dzień 14 stycz. zebranie wyborcze, na którym miał przemawiać dziś już wybrany poseł p. Dominirski z Zajączewa. Wójt niemiecki p. Drowitz wysłał na to zebranie żandarma z rozkazem, żeby natychmiast zebranie rozwiązał, jeżeli polacy będą po polsku obradowali. Żandarm też wśród ogólnego oburzenia zażądał, aby po polsku nie mówiono. "Gazeta Tor." słusznie zwraca uwagę, że już w r. 1876 śp. H. Jacynt Jackowski z Jabłowa wyprosił, że policja nie może przepisywać obywatelom, jakim językiem chcą przemawiać na wiecach. Nowy to dowód, że przy "nowym kursie" Niemcy traktują nas tak, jak gdyby dla nas polaków żandarmi pruscy układali konstytucję, a nie państwo pruskie. Ci, którzy więc zwolili, zaskarżają o to p. Drowitz i żandarma do sądu wydziałowego.

KRONIKA WYPADKÓW.

Wypit trującą przez pomyłkę. — Brat zastrzelił siostrę przez nieuwagę. Dwa wypadki nieostrożności.

Zabrze. Pewna kobieta podała swemu mężowi przez pomyłkę zamiast flaszki z gorzalką flaszki z salmiakiem. Mąż nie zauważywszy pomyłki, wypił i naturalnie mocno się poparzył. Obecnie leży ciężko chory i ma być operowany.

W Gostoczynie pod Tucholą igrał parobczak Rybaczek z nabiją fuzy w stajni tak nieostrożnie, że strzał padł i zabił na miejscu obok stojącego pastucha Neumana.

Czerwińsk. Robotnik który w gwiazdkę przy tutejszym dworcu przejechał został, nazywa się Kołek i pochodzi z Półwsi. Z Chelmży wracając, zasnął był w wagonie i wyskoczył gdy pociąg już był w ruchu. Biedna wdowa oplakuje teraz męża. Przed rokiem zabito jej 14 letniego syna w lesie, a mordercy dotąd nie wykryto.

Ułaskawienie. Uczeń Banasiński z Zawadowic zastrzelił z nieostrożności siostrę swoją w strzałem z fuzji, którą się bawił i z którą nie umiał się obchodzić. Sąd przysięgłych wynieśli mu za to najniższą dozwoloną karę, skazując go na tydzień więzienia. Rodzice chłopca wystosowali do cesarza prośbę o ulaskawienie syna i skutek prośby był pomyślny. Z polecenia cesarza zapytała prokuratora kolegium szkolne szkoły obywatelskiej w Pleszewie, do której Banasiński uczęszcza, w jaki sposób można chłopca ukarać w ramach karności szkolnej. Kolegium szkolne zaproponowało najwyższą władzę szkolną, według której Banasiński winien codziennie z wyjątkiem niedziel odsiadywać po 2 godziny w więzieniu, na co też prokurator przyjął.

Z PARCELACYI.

Podług poznańskiego "Tageblatu" zostało w przeciągu 1892 roku przez Komisję kolonizacyjną pobudowanych 13 szkół elementarnych, a mianowicie 12 ewangelickich i 1 katolicka (ostatnia w Sławoszewie w powiecie jarocińskim). Przy szkołach tych została odpowiednia liczba nauczycieli ustanowiona. W prze-

ciągu krótkiego czasu ma być jeszcze 7 nowych takich szkół pobudowanych.

"Posener Tagebl." donosi, że w najbliższym czasie rozparcelowane zostaną zakupione przez Komisję kolonizacyjną następujące wsie w W. Ks. Poznańskim: Kowalewo w powiecie pleszewskim, Głuchowo w pow. kozińskim i Lednagóra w powiecie gnieźnieńskim; w Prusach Zachodnich zaś: Ryńsk w powiecie wąbrzeskim, Barchnowy w pow. starogardzkim i Tylicie w powiecie lubawskim. Kowalewo ma 393 hektarów obszaru, Głuchowo 411, Lednagóra 940, Ryńsk 3778, Barchnowy 397 i Tylicie 359. Wszystkie powyższe wsie mają razem 6276 hektarów, a więcej aniżeli jedną milę kwadratową. Mają zaś być rozparcelowane pomiędzy Niemców ewangelików.

CHOLERA W POLSCE.

Cholera nie przestaje trapić Galicji, pomimo zimy szerzy się bardzo w niepokojący sposób nad Zbruczem.

Z Krakowa donoszą, że na Litwie grasuje w zastraszający sposób cholera azyatycka. Również zawięzła została cholera przez żołnierzy rosyjskich do miejscowości Radziwiłowa w Galicji, położonej przy granicy rosyjskiej. W ostatnich dniach umarły tam 2 osoby na cholere a zachorowało 8. Pomimo zimy mamy więc cholere w Hamburgu, na Litwie i w Galicji. Na wiosnę może ona przybrać groźniejsze rozmiary. Wszystkie środki ostrożności są więc i teraz niezbędne potrzebne. Bo czy w większych rozmiarach panuje, jest to zawsze przerażającym objawem. Strzedz jej się więc należy.

Z KRONIKI KOŚCIELNEJ.

Chrześcianie a żydzi w Oświęcimie. — Poszanowanie dla religii. — Przeciucie 45 czechów na prawosławie.

Miałem sposobność przed niedawnym czasem być w mieście Oświęcimie, położonem przy granicy pruskiej i chciałbym o niem mało wiele wspomnieć. Nasamprzód muszę powiedzieć, że tu nie ma takiego poszanowania religii katolickiej, jakby się należało. Pochodzi to z tego, że mieszka tu wiele żydów, którzy są otwartymi jej wrogami. Podczas nabożeństwa walczą się żydzi ze wszystkich stron kościoła katolickiego, zajmując się różnym handlem, przy którym bardzo często do głośnej zwady przychodzi, kończącej się nieraz bijatyką żydowską. Zaledwie po skończeniu nabożeństwa wychodzi lud z kościoła, już zaraz zachęcający żydzi katolików do kupna różnych towarów. Nie jest to wcale przyjemny widok patrzeć na mnóstwo żydów pomieszanych z katolikami wychodzącymi z kościoła, a wywołujących częstokroć wielkie zgorzniecie. Przekonałem się naocznie, jak wielka też liczba katolików udaje się prosto z kościoła do żyda i tam zostawia swoje pieniądze. Chociaż kapłani tego miasta usilnie nad tem pracują, aby ludzie nie chodzili i nie kupowali w niedziele lub święta u żydów, to jednak jest dużo takich, których żyd potrafi swoją spekulacją do siebie przyciągnąć. Nie miłe zrobiły na mnie wrażenie także smutne mury dawniejszego klasztoru w Oświęcimie, o którego odrestaurowaniu poczęto w ostatnich czasach mówić. Tu aż dreszcz przechodzi człowieka, gdy się widzi, w jaki sposób to miejsce jest przybrane. Tu znowu żydzi tylko panują, tam swoje kramy rozkładają i nie biorą na nie najmniejszego względu. Widzieć tam można i figury w murach, przedstawiające Świętych Pańskich, którym niegodziwe ręce oczy powydrapywały.

W Łucku na Wołyniu, dnia 22 z. m. przeszło na prawosławie 45 czechów. Ceremonii przyjęcia ich na łono prawosławnej cerkwi dokonał głośny apostata czech, ksiądz Manuel Nemeczek, który kilka lat temu był gorliwym kapłanem katolickim, a teraz jest gorliwym popem prawosławnym.

POŻARY.

Dwa pożary w Konarskiem i w Grabowie. — Niezmiernie szkody.

Konarskie pod Bninem 29 grudnia. Odmienne nieszczęście spotkało wieś naszą dnia 27 m. O godzinie 8 rano wybuchnął ogień w stodole gospodarza Rozmiarki i rozszerzył się w przeciągu kilku minut tak, że jeden chlew i trzy sąsiednie stodoły, które były napełnione zeszłorocznym sprzętem, zgorzały do szczytu. I gdyby nie pomyślny wiatr z jednej, a prądka i skuteczna pomoc z drugiej strony, leżałaby dziś większa połowa wsi w gruzach.

W Grabowie wyrządził pożar szkodę na 350,000 marek.

NEKROLOGIA.

Brodnica. W Sadlinkach umarł 23 z. m. nauczyciel Morongowski, który zapewne z tej samej rodziny mazurskiej pochodzący, co pastor ewangelicki Morongovius, wydawca słownika niemiecko-polskiego.

Bydgoszcz. Ś. p. Amilkar Brzeski, żołnierz z r. 1831, były dziedzic Krotoszyna, zmarł dnia 2go Stycznia w Bydgoszczy.

Z Bochni donoszą o śmierci byłego oficera wojsk polskich i tureckich Jana Jelity Dembowskiego.

MORDERSTWA I SAMOBÓJSTWA.

Zabójca przyznaje się do zbrodni. Kilka innych morderstw i samobójstw.

Bydgoszcz. Otruła się tu pewna młoda, bo zaledwie 17 lat licząca dziewczyna. Otrucie nastąpiło wskutek wypicia solnego kwasu, przywołany lekarz nie mógł będąc w okropnym konaniu do życia przywrócić. Przyczyna samobójstwa była obawa przed sądową karą, jaką ją czekała.

Tarnowskie Góry. Gospodarz jednej z tutejszych karczem wyrzucił pijanego robotnika, kiedy tenże hałasować zaczął, za drzwi, i tak silnie czy nieostrożnie, że robotnik, padłszy na ziemię, już więcej nie powstał. Gospodarza osadza za to w więzienie.

Poznań. W czasie świąt przyszło w kilku miejscach do zaciętych bijatyk. Na Chwaliszewie napadło w niedzielę wieczorem pewnego rzemieślnika 3 robotników i tak pokaleczyło nożami, że nieszczęśliwego musiano odwieźć do lazaretu miejskiego. Sprawców dotąd nie odszukano. Dnia następnego przyszło znowu do bijatyki zaciętej na Wronieckiej ulicy pomiędzy kilku chłopakami wiejskimi. Trzech z nich zostało tak niebezpiecznie poranionych, że musiano ich odwieźć do lazaretu.

Zeznanie zabójcy. W Elku skazany został na śmierć robotnik Gruszeński, który zrabował i zamordował krawca Hefera, mimo że stanowczo wypierał się popełnienia zbrodni. Po zapadnięciu wyroku udawał głuchoniemego. Uległ jednak przed kilku dniami zgryzotom sumienia i przyznał się w zupełności do autorstwa zbrodni. Zeznanie jego zgadza się zupełnie z zeznaniami świadków.

We Lwowie na ul. Lyczakowskiej Paweł Rymarz posprzeczał się ze swą pasierbicą Maryą Danilkówną, która wyrwała siekierę z rąk jego i tak silnie go nią głowę uderzyła, że mu czaszkę zopłatała. Rannego odwieziono do szpitala.

Majątność ziemską Kamień, w powiecie jarocińskim, obszaru 2 tysiące mórg, sprzedał p. Kazimierz Brockere panu Tschuschemu ze Szlązka.

DROBNE WIADOMOŚCI.

Trzemeszno. Tutejszy młynarz p. Szymański sprzedał swój wiatrak za 3225 marek młynarzowi p. Baranowskiemu.

Jak donosi "Jużnyj Kraj," pani Marcelina Sambrich-Kochanowska weźmie udział w kilku przedstawieniach opery charkowskiej.

Wisła przybiera, znacznie, nie stoi, od granicy Kongresówki do Chelmna miała w dniu 30 zm. czystą wodę. Zatoru nigdzie nie ma dotąd.

Pani Anna Balbina Polikier-Lederman, rodem z Lublina, po odbyciu studiów na uniwersytecie berneńskim, otrzymała tamże stopień dr. filozofii.

Gostoczn. Wydobycie węgla coraz większe przybiera rozmiary, a właściciel kopalni zamierza - większą liczbę górników z Saksonii sprowadzić.

W Wrytach pod Gietrzwałdem żyje jeszcze stary żołnierz z wojen napoleońskich, Kazimierz Kozia. Władza wojskowa przysłała mu na gwiazdkę 70 marek.

Bojkotowanie "Nowin Raciborskich." Pomiedzy innemi dziekanatami górnoślązkimi przyłączył się do owego bojkotu świeżo także dekanat wodzisławski.

Koźle. Budowa kolei żelaznej z Koźla przez Leśnicę do Wielkich Strzelec, a stamtąd przez Wosowską na Dobrydziej do Łublińca niezawodnie przyjdzie do skutku.

Koronowo. Stolarzowi Przybylskiemu z Kwieciszewa, skazanemu w r. 1881 za zamordowanie żony na 15 lat domu karnego, opuszczono resztę kary w drodze łaski.

Buk. W mieście naszym zebrały tutejsze panie polskie znaczniejszą kwotę pieniężną i sprawiły za nią ubogim dzieciom gwiazdkę, składającą się z chleba, orzechów, jabłek, pierników i t. d.

Gdańsk. Wskutek wicherów kilka dni temu zawaliły się części murów śpiżnicy zgorzłych, drugocąc rusztowanie i częściowo pomost nad Motławą. W środku ruin ogień jeszcze nie ustał.

Chojnice. Chcąc zrobić rodzicom niespodziankę, przybył, od wielu lat w Ameryce jako kupiec osiadły, syn garncarza Sch. Radość jednak długo nie trwała, bo nagle przyszedł policjant i przyaresztował przybyłego z powodu, iż nie stawił się do wojska.

Emir w Warszawie. "Turk. wiad." donoszą, iż w styczniu wyjeżdża do Petersburga emir bucharski, Seid-Abzi Achad-han, z synem i dwiema dostojnikami bucharskimi. Emir pomiędzy innemi ma odwiedzić Warszawę, do której przybędzie prawdopodobnie z początkiem lutego.

W Podgórzu pod Toruniem poradził sobie bardzo dowcipnie zięć, mieszkający w jednym domu z teściową. Gdy mu ta w wieczór sylwestrowy nie chciała dać klucza od domu, wyjął połowę drzwi do sieni i zabrał je z sobą na zabawę. Na zięcia tak pomyślowego oczywiście gniewać się nie można.

Z Warszawy donoszą o wynalazku inżyniera kolei południowo-zachodnich p. St. Dulińskiego, który obmyślił aparaty elektryczne do automatycznego alarmowania służby w razie otwierania wagonu pociągu, znajdującego się w ruchu. Próby aparatu odbędą się na kolejach: terepolskiej i nadwiślańskiej.

Bytom. Często się u nas zdarzają widowiska bardzo nieprzyjemnego rodzaju. Mianowicie zaś dzieje się to w dniu wyplaty. W sobotę była wyplatą. Już krótko po ósmej slychać było w bliskości poczty okropne krzyki i wyzwiska. Bilo się tam trzech górników, a naokoło było

bardzo wiele ciekawych. Jednego ciężko poraniono; krwaw z głowy jeno tak plużyła. Druga podobno scena działa się na ulicy Krakowskiej, krótko po dziesiątej i tam poraniono jednego górnika bardzo niebezpiecznie. Oto skutki wódki. Nikt za złe nie poczyta żadnemu, jeżeli wypije kieliszek jeden i drugi. Ale pieć tak długo, aż przytomność się straci, to bardzo strasznie.

Z Malborskiego. Młynarz Thim w Czerwonej budzie, znany w całej okolicy dziwak i odludek, umarł osamotniony w swym pomieszkaniu, tak że nikt o tem nie wiedział. Dopiero listonoszowi podpadło na 4 dzień, iż listy pozostały nietknięte, które na pewnem kładł miejscu. Gdy drzwi wywalono, znaleźciono starca bez życia.

Trzew. Ze składu wdowy Seelig skradziono mnóstwo towarów, 360 młk gotówki i książkę z należytosciami na 500 młk. — Przed kilku dniami przechodziły tu kosztowności wartości 289 milionów franków w drodze z Paryża do Petersburga. Wszystkie było umieszczono w trzech osobnych wagonach, a transportu pilnowało 30 osób.

Lirnik mazowiecki, p. Teofil Lenartowicz, przybędzie w roku bieżącym do Lwowa. Donosi o tem sędziwy poeta w liście do p. Platona Kostckiego, pisanym z Florencji pod dniem 24 grudnia. Znakomity poeta ma zamiar wybrać się do Lwowa na wiosnę i przywiezie z sobą pieśni nowe, które odczyta autor przed wydrukowaniem "na zebraniu braci od młota, od topora, pługa i wszelkiego rzemiosła."

Po stracie kochanka, zmarłego przed kilku dniami, rozpacza Maria Smarzyńska 30-letnia służąca we Lwowie targnęła się na własne życie. Udała się sama na cmentarz stryjski i na jednym z grobów wypila szklankę kwasu karbolowego. Dozorcy cmentarni wkrótce usłyszeli jakiś nieszelesliwy, a widząc ją już nieprzytomną, ołstawili do szpitala powszechnego. Jest nadzieja, że mimo to biedna samobójczyni zostanie uratowana.

NA INNEJ STRONICY w tem wydawnictwie znajduje się po raz pierwszy ogłoszenie Dra Piotra Gomoza. Chociaż cudowne to lekarstwo było przygotowane i sprzedawane od przeszło 100 lat, jednakowoż dopiero w ostatnich czasach było ogłaszane w czasopiśmie, gdyż właściciel Dr. Peter Fahrney, prawnik pierwotnego wynalazcy, wolał takowe sprzedawać na mocy własnych jego zastrzeżeń. Za serdeczną prośbą licznych przyjaciół i znajomych, którzy dobrze są obeznani z leczniczymi przysługami tej medycyny doktor postanowił przedstawić swe lekarstwo publiczności, tak aby każdy mógł z niego korzystać. Gdyby ktokolwiek z naszych czytelników potrzebował pierwszorzędnej oczyszczenia krwi, niech się uda do biura doktora, 112 S. Hayne ave. Chicago po szczegóły. Doktor nie daje swej medycyny aptekarzom do sprzedawania i dla tego to lekarstwo nie jest aptekarską medycyną. Jego metoda jest ustanowić agentów w pewnych okręgach, którzy będą mieli w jego lekarstwu pod ręką i dostarczą ich wszystkim, którzyby ich potrzebowali. Mianuje się agentów bez względu na ich zatrudnienie; duchowni, mechanicy, nauczyciele, lub ktokolwiek ma chęć dla dobra ludu zostanie zamianowany agentem, t. j. jeżeli w sąsiedztwie nie ma agenta.

POSZUKIWANIA.

Poszukiwane są następujące osoby: Banaszak Jan, podobno przebywający w Buffalo, niech doniesie o swym adresie: Mich. Andrysiak, 887 Dubois st., Detroit, Mich.

Konkolowski Tom., z Gniewkowa pod Powidzyskami, przebywający w Buffalo od lat 6' niech doniesie o swym adresie do Michała Lewandowskiego, 1524 Vance st., Toledo, O.

Grabowski M., podobno przebywający w Toledo, niech będzie łaskaw zawiadomić mnie o swym adresie: Tom. Janzak, 4769 Cambridge st., Frankfort, Philadelphia, Pa.

Buczyński August, pochodzący z Suwałk, niech doniesie mi swój adres: T. Łukawski, 723 W. 18th st., Chicago, Ill.

Unarodowienie Podziału. CZYLI KOOPERACYA.

Rolnicy i przemysłowcy wytwarzają to, co jest potrzebne do życia i wygodę członków społeczeństwa. Należy więc wykonać podział wytworzonych przedmiotów. Unarodowienie podziału jest koniecznym uzupełnieniem unarodowienia rolnictwa i przemysłu.

W dzisiejszym ustroju ekonomicznym, opartym na interesie prywatnym, zajmując się podziałem klasa kupiecka, mając na celu jedynie swój osobisty interes, a ten w wielu wypadkach jest w zupełnej sprzeczności ze społecznym. Nieraz kiedy ludność krajowa marła z głodu, wywoziła ona za granicę na sprzedaż znaczne zapasy zboża i mięsa, ponieważ wdziała w tem własną kupiecką korzyść. Zdarzało się, że w latach urodzajnych, celem podniesienia ceny płodów rolnych, niszczyła pewną część zbiorów z pola. Woli, ażeby zboże mańrowało się raczej w polu lub składach, aniżeli miała ona je tanio sprzedawać. Dzienniki szwajcarskie na początku 1878 r. z oburzeniem pisały o tem, że w Bazylei wyspano do Renu 200 worków zboża, co najmniej 700 cetnarów, które się ze psuło w skutego tego, że długo je przechowywano w nieodpowiednim składzie. Podział odbywa się bardzo nieprawidłowo. Kiedy jedne prowincje mają do zbytku pewnych przedmiotów, w drugich z trudnością je tylko dostawać można. Wiemy z doświadczenia, że w miastach wielkich często łatwiej o artykuły spożywcze, a niżeli w tych miejscowościach, z których one pochodzą. Ale najgorzej odbywa się podział pomiędzy pojedyncze osoby. Ci, co najdłużej i najciężiej pracują, otrzymują najmniej, i odwrotnie. Gdyby poczucie obowiązku i sprawiedliwości było powszechne i silne w społeczeństwie, toby czynność podziału jednostkowego nie przedstawiała trudności: każdy pracowałby podług swych zdolności i sił i każdy brałby przedmioty spożywcze odpowiednio do swych potrzeb cielesnych i umysłowych. Należy się spodziewać, że do tego przyjdzie wraz z wyższą oświatą i wyższem umoralnieniem. Zanim jednak to nastąpi, trudność podziału pomiędzy oddzielne osoby przedstawia się głównie z tego powodu, że ten łączy się z wymianą, czyli raczej z egoistyczną obawą, aby nie został pokrzywdzonym, aby nie dać więcej, niż się bierze.

Dla łatwiejszego przedstawienia, w jaki sposób może ukształtować się unarodowiony ustrój ekonomiczny, odzielę obecnie czynność podziału od wymiany i zajmę się tylko pierwszą, przypuszczając, że wymiana odbywa się w ten sam sposób co i dawniej. Dostarczanie żywności przez państwo lub gminy nie jest rzeczą zupełnie nową. W kantonach szwajcarskich i genewskich w Szwajcarii, w skutek powszechnego narzekania na drożyznę sprzedawanej soli, już temu 25 lat postawiono, ażeby kanton, a nie prywatne osoby zajmowały się sprzedażą soli. Skutkiem tego, sól dobra, zarówno do kuchni jak do stółu, niefałszowana żadnymi przyrządami, sprzedaje się w Zuerichu funt po 5 centymów, kiedy tymczasem w Paryżu za funt najgorszej soli płać się 15 cent., i pomimo to kanton zuerichski ma rocznego czystego dochodu z soli—100,000 franków. Niektóre gminy miejskie, chcąc zmniejszyć śmiertelność noworodków przez zapewnienie im taniego i niefałszowanego mleka, pootwierały własne mleczarnie. Mieliśmy wreszcie ważny w tym względzie przykład w Polsce na Banku Polskim, zanim zmuszono tę instytucję nie ograniczyć ją do zwykłych finansowych czynności. Bank Polski, który—mówiąc nawiasem—zjednał był swoją czynność uznaniem Ludwika Błanc'a, mając własne młyny parowe, zajmował się także wypiekaniem i sprzedawaniem chleba, a ten nie tylko był bardzo poszukiwany, lecz nadto korzystnie wpływał na regulowanie powszechnego ceny w Warszawie, kiedy trudność o chleb była nader wielka w tem mieście. Bywały także przykłady, że w czasie głodów organizacja państwowa brała na siebie czynność kupowania i sprzedawania lub pożyczania zboża. Uczynił to w Indjach Wschodnich rząd angielski w końcu siedemnastego i początku lat 1800 przez to miejscową ludność od wyssuszenia wymierania. Pojmując dobrze, że unarodowienie handlu zbożowego może jedynie dać rękojmię ludności, że ta będzie miała tani chleb, towarzysza robotnicze, zawodowe i Gruetli w kantonie zuerichskim, 1878 roku zebrały potrzebą licząc podpisów i zażądały od rządu zuerichskiego, ażeby kanton sam się zajął kupowaniem i sprzedawaniem potrzebnego dla miejscowej ludności zboża. Wszyscy interesowani w handlu zbożowym zaczęli wówczas krzyczeć, że uchwała podobna, przynajmniej kantonowi monopolu zbożowy, byłaby naruszeniem ogólnej konstytucji związku, która zapewnia handlowi i przemysłowi wolność, i nie może być po-

wzięta, zaczęli cały naród szwajcarski nie zgodzić się na odpowiednią zmianę w swej konstytucji. Agitacja ta osiągnęła swój skutek, i przedstawiony wniosek pozostał tylko wskazówką, jakie są w tym względzie pragnienia ludności robotniczej.

Grubym jest przesądem mniemać, jakoby nieodpowiednią dla państwa lub gminy czynnością było prowadzenie handlu i jakoby prywatne tylko osoby mogły zajmować się nim korzystnie. Dzisiaj już sama praktyka przekonywa o bezpodstawności tego mniemania. W Szwajcarii, Węgrzech, Niemczech, a poczęści i we Francji pokazało się, że państwo i gminy mogą prowadzić gospodarstwo we własnym zakresie z zapewnieniem sobie znacznej korzyści, a prztem publiczności zyskuje na pewności, tanioci i dogodności. Coraz powszechniej staje się dążność do upaństwowienia kolei żelaznych, do zaprowadzenia monopolu państwowego, które właściwie są upaństwowieniem pewnych gałęzi przemysłu. W miarę jak się kończą kontrakty, zawarte przez kompanie akcyjne z miastami o sprzedaż gazu, gminy miejskie obejmują najczęściej te gałęzi produkcji i handlu na siebie. W dziedzinie, że sprzedaż soli zapewnia kantonowi zuerichskiemu niemały dochód. Wreszcie, jeżeli stronnictwo socjalistyczne w Belgii, jeżeli Consumverein w kantonie zuerichskim zdołały zorganizować ze znacznym dla siebie zyskiem ucoziwą i tanio sprzedaż chleba, piwa i w ogóle żywności, to dla czegożby gmina nie ska lub wiejska nie mogła tego uczynić? Trzeba wiedzieć, że założenie przez belgijskie stronnictwo socjalistyczne spółdzielcze piekarnie okazało się jednym z najzyskowniejszych interesów, który zapewnia stronnictwu ogromne dochody. Kilo wsiennego chleba pszenicznego kosztuje 35 centymów (w Paryżu płać się 40 centymów za kilo gorszego chleba), a pomimo to stowarzyszenie—podług ogłoszonego sprawozdania z 1887 r.—na każdym bochenku chleba zyskuje 13.5 cent. I niezwadnie zysk ten byłby większy, gdyby stowarzyszenie wyłącznie chciało nim się podwować. Tymczasem w wielu wypadkach daje ono chleb bezpłatnie.

W 1885 r. wystano strajkującym robotnikom w przedziałach gandawskich 12,000 bochenków. Piwo, sprzedawane w domu Ludowym w Brukseli, słynie w całym mieście jako najlepsze. Dobra organizacja stowarzyszeń spożywczych (Consumverein) w kantonie zuerichskim świadczy także, że można wszystkie nie zbędne artykuły żywności sprzedać tańiej, aniżeli to czynią kupcy prywatni, a jednak mieć z tej sprzedaży wcale piękne zyski. Zukoński, socjalistyczne pismo berlińskie, za miesiąc w 1878 r. (zeszyt z 15 października) gruntownie napisał artykuł, w którym autor—jak widać ze wszystkiego—człowiek fachowy—przeprowadził, na podstawie z jednej strony ówczesnych cen zboża, maki, pracy robotniczej itd. a z drugiej strony liczbę sprzedawanych bochenków chleba, ściśle obliczenie w celu zbadania, czy byłoby to korzystnym interesem dla gminy miejskiej, gdyby zajęła się dostarczaniem chleba w całym mieście, i przyszedł do tego wniosku, że mogłaby za tę samą cenę, oczywiście bez krzywdzenia na wadze i jakości, zamiast dwóch bochenków żytniego chleba dawać trzy i prztem corocznie miałaby czystego dochodu 10 milionów marek.

To zdaje się—wystarczy do okazania, że unarodowienie podziału artykułów żywności jest możliwym, korzystnym i wielce pożądanym dla znacznej większości narodu, która w tym wypadku mieć będzie wszelką rękojmię, że produkty będą dobre, niefałszowane, że cena ich będzie możliwie niska, i że płać za nie więcej niżby to się należało, zmniejszy przez to wysokość podatku i wydatku swego na rozmaite własne i publiczne potrzeby.

Unarodowienie podziału jest to właściwie zorganizowanie onego z całą świadomością potrzeb narodowych. Uprości ono w wysoki sposób tę czynność, nadej jej jednolitość i zgodność i usunie to ogromne marnotrawstwo sił i środków, jaką przedstawia nadmiernie wielka liczba dzielców, śpiżarni, składów, magazynów itd. Wówczas podział będzie się odbywał nie chaotycznie i przypadkowo, ale podług z góry określonego planu.

Mówiąc o unarodowieniu, mamy na myśli państwo republikańsko-demokratyczne, w którym naród sam stanowi dla siebie prawa i sam pilnuje ich wykonania, to wszakże ze względu na zarzuty tych, co nie chcą zrozumieć różnicy pomiędzy unarodowieniem i upaństwowieniem, przypomnieć, że unarodowienie czyli objęcie na własność przez cały naród wymaga konieczności organizacji narodowych tj. wybranych przez naród. Wówczas tylko unarodowienie i upaństwowienie staną się zupełnymi synonimami, kiedy państwo unarodowione tj. przelotczy się w takie państwo, w którym wszystko istnieje i dzieć się będzie dla narodu i przez naród, w którym znikną klasy społeczne, i lud stanie się narodem tj. wyjdzie z podrzędnego i zależnego

położenia, w jakim obecnie się znajduje.

Przechodząc do organizacji podziału, organizacja ta, mając na swoim ciele specjalne ministerstwo—dajmy na to, że będzie się nazywało ministerstwem podziału—powinno założyć od przedstawicielstwa narodowego, stanowiąc albo część jego albo osobną komisję, albo nowe powołane przez nie ciało. Odpowiednio do stopniowania przedstawicielstwa narodowego, i organizację podziału będą gminne, powiatowe, krajowe i wreszcie państwowe.

Oto, wyobraźmy sobie podział artykułów spożywczych. Rolnicy, sprząając z pola, zwożą swe zbiory do wielkich gminnych śpiżarni w składach, urządzonych z zastosowaniem wymagań nauki technicznej. W ten sposób okaże się zbyt, że nadmierne marnotrawstwo przestrzeni, materiału i pracy na stawianie licznych budynków prywatnych do przechowywania zebranego plonu, które prztem zwykle bywają lichy urządzone i narażają właściciela na rozmaitego rodzaju znaczne straty. Każdy rolnik będzie miał własną księgę rachunkową do zapisywania tego, co bierze na własne potrzeby.

Po ukończeniu prac w polu, gmina rada podzieliła oblicza, ile ludność całej gminy potrzebuje zboża, kartofli, jarzyn itp. dla wyżywienia siebie i swego bydła. Jeżeli po tem obliczeniu okaże się, że znajdują się w śpiżarniach i składach zbioru nie wystarczają, lub też przeciwnie, że po potrąceniu nawet części rezerwownej na wszelkie niespodziane wypadki, pozostanie jeszcze do rozporządzenia pewna ilość produktów, to o wyniku tym przesyła się zawiadomienie do powiatowej rady podziałowej.

Zestawiając z sobą wszystkie sprawozdania gminne, rada powiatowa reguluje podział pomiędzy gminy, tak ażeby wszystkie miały to, co uważają za potrzebne dla siebie. Jeżeli po ostatecznym podziale, odpowiednio do popytu gmin, okaże się, że zebrany plon nie może wystarczyć dla całego powiatu, nawet po wydaniu pewnej części z magazynu rezerwowego albo też odwrotnie zbioru w powiecie przewyższą jego potrzeby, rada powiatowa zawiadamia o tem radę krajową. W mieście powiatowem są także wielkie śpiżarnie i składki, w których przechowuje się część zezwolenia dla całego powiatu i to co się przeznacza do wywozu. Każda gmina ma w powiecie swoją księgę rachunkową.

Krajowa rada podzieliła, uregulowała podział pomiędzy powiaty, albo żąda od rady państwowej nadesłania pewnej ilości przedmiotów żywności, albo zawiadamia ją, że w składach swoich posiada taką i taką ilość płodów rolnych do dalszego rozporządzenia.

Ostateczne uregulowanie podziału pomiędzy kraje przeprowadza państwowa rada podziałowa i zawiadamia następnie ministerstwo, co opo ma sprawdzić z zagranicą i co zagranicę wywieźć można.

W podobny sposób, oczywiście z pewnymi zmianami, może być przeprowadzony w całym państwie podział mięsa, mlecznycy, napojów spirytusowych i w ogóle wszystkich ważniejszych przedmiotów spożywczych.

Odpowiednio do podziału handlu na wielki i mały czyli drobny, można powyżej opisywany podział produktów nazwać wielkim. Zorganizowanie tego wielkiego podziału powinno poprzedzić podział drobny, jednostkowy, czyli właściwą sprzedaż produktów. Będą mogły ją łatwo zorganizować gminy, zakładając sklepy po wioskach i budując większe hale po miastach. Jako wzór do takiej organizacji mogą służyć wielkie sklepy paryskie, jak np. Feliksa Potina, a, albo bardziej jeszcze takie organizacje socjalistyczne jak Dom Ludowy w Brukseli. Dostarczają one zaopatrzenie wszystkich przedmiotów każdemu do własnego mieszkania. Wreszcie w ustroju socjalistycznym, który unarodowienie wytworu i podziału płodów rolniczych zapewni silny fundament, zmienia się niezawodnie i warunki domowe. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa, zamiast ogromnej liczby drobnych mieszkań i kuchni, powstaną wielkie pałace, w rodzaju familisteru Godina, i wielkie kuchnie z salami jadalniami, gdzie każdy znajdzie odpowiedni sobie posiłek.

Zorganizowanie podziału wyrobów przemysłowych nie przedstawia większej trudności od podziału produktów rolniczych. Popytowi gmin odpowie podaż ministerstwa przemysłu: każda gmina otrzyma tyle, ile była zamówiła. Czynność podziału spełni ministerstwo podziału przez pośrednictwo tych samych organizacji, które zajmują się uregulowaniem podziału płodów rolniczych. Co do sprzedaży, to w tych warunkach, jakie wytworzy dobra i uczciwa organizacja podziału, gmina będzie mogła ją łatwo uskutecznić, bez narażenia się na jakiegokolwiek straty.

Oprócz tych ogólnych korzyści, które może zapewnić jedynie dobra

organizacja podziału, ułatwi ona nadto więcej sprawliwą wymianę, albowiem—jak słusznie zauważył jeden z krytyków Proudhona—konieczność pieniędzy, tej dźwigni kapitalizmu, wypływa głównie z tego, że podział nie jest zorganizowany.

BOLESŁAW LIMANOWSKI.

KURS POCIAGÓW W TOLEDO.

Kolejowy czas późni się od miejskiego o 28 minut. Pociągi oznaczone gwiazdkami (*) kursują codziennie; oznaczone stylekami (!) we wszystkie dni powszednie oprócz niedziel; zaś (!) oprócz soboty.

Stale pociąg pośpieszny pomiędzy Toledo i Findlay. Jeden pociąg odchodzi codziennie z Toledo do Findlay o 4:40 p.m. Inne pociągi oznaczone "codziennie", kursują pomiędzy Toledo i Findlay.

CINCINNATI, HAMILTON & DAYTON			
Dworzec Union.			
Z Toledo do:	Odchodzą:	Przychodzą:	
Cincinnati & Ind Ex	10 15 am	* 5 25 am	
Cincinnati & Ind Ex	* 3 30 pm	10 45 am	
Cincinnati & Ind Ex	* 11 40 pm	9 00 pm	
Cincinnati Express	6 45 am	11 20 am	
Cincinnati Sund only		9 40 am	
Findlay & B Green	Ex 6 45 am	8 40 am	
" "	3 30 pm	4 00 pm	
" "	6 05 pm	9 00 pm	
" "	10 15 am	11 20 am	

PENNSYLVANIA LINES.

Dworzec Summit av., bet. Chestnut & Mulberry.			
Z Toledo do:	Odchodzą:	Przychodzą:	
Phil & New York	17 20 am	10 45 am	
Balt & Washington	17 20 am	10 45 am	
Mansf & Pittsburg	17 20 am	10 45 am	
Phil & New York	12 25 pm	15 10 pm	
Balt & Washington	12 25 pm	15 10 pm	
Mansf & Pittsburg	12 25 pm	15 10 pm	
Phil & New York	9 00 pm	* 11 25 pm	
Balt & Washington	9 00 pm	* 11 25 pm	
Mansf & Pittsburg	9 00 pm	* 11 25 pm	

Toledo, St. Louis & Kansas City R.R.

WEST AND SOUTHWEST.			
SLEEPING CARS, FREE CHAIR CARS.			
Z Toledo do:	Odchodzą:	Przychodzą:	
St. Louis Day Ex	6 25 am	10 20 pm	
St. Louis Night Ex	* 5 25 pm	9 20 am	
Delphos Pass	4 30 pm	8 30 am	

CINCINNATI, JACKSON & MACKINAW.

Dworzec cor Cherry & Champlain.			
Z Toledo do:	Odchodzą:	Przychodzą:	
Chicago & Tol Exp	6 30 pm	12 10 pm	
Mil & Express	7 20 am	4 45 pm	
Local	6 10 am	3 50 pm	

COLUMBUS, HOCKESS VALLEY & T.

Dworzec Summit ul między Chestnut i Mulberry.			
"Buckeye Route."			
Z Toledo do:	Odchodzą:	Przychodzą:	
Columbus Express	* 6 35 pm	* 9 30 am	
Col & Pomeroy Ex	10 30 am	2 25 pm	
Col Express	* 5 20 pm	* 8 20 am	

FLINT & PERRE MARQUETTE R.R.

Passażerów jadących tą linią, wyjeżdżając z dworca L. S. & M. S. jak następuje:			
Z Toledo do:	Odchodzą:	Przychodzą:	
Via M C R R 5 30 am		Via M C R R * 10 05 am	
" L S R y 10 05 am		" L S R y 3 20 pm	
" M C R R 4 20 pm		" L S R y 4 42 pm	
" " * 9 05 pm		" M C R R * 11 20 pm	

Connections are made at Monroe or Detroit with F & P M R R trains for all stations on that road in Michigan.

WABASH RAILWAY.

Dworzec Union.			
Z Toledo do:	Odchodzą:	Przychodzą:	
Pacific Express	* 7 20 am	* 8 55 pm	
Kansas City Express	10 20 am	4 15 pm	
St. Louis Express	* 5 20 pm	* 7 40 am	
Defiance Accommod	4 45 pm	8 00 am	

W HELING & LAKE ERIE.

Dworzec cor. Cherry & Champlain.			
Z Toledo do:	Odchodzą:	Przychodzą:	
Wh'g & Steub Ex	7 45 am	6 20 pm	
Wash & Balt Express	10 00 pm	2 00 pm	
Cleveland & N Y Exp	* 5 30 pm	* 9 45 am	
Local Freight	6 35 am	4 30 pm	

MICHIGAN CENTRAL.

"The Niagara Falls Route."			
Dworzec Union.			
Z Toledo do:	Odchodzą:	Przychodzą:	
Macdonald Exp	* 5 30 am	9 20 am	
Detroit & N Y Exp	* 7 48 am	10 05 pm	
Detroit & N Y Exp	4 20 pm	3 20 pm	
Detroit & N Y Exp	* 9 05 pm	* 11 30 pm	

OHIO CENTRAL LINES.

Dworzec w East Toledo, przy moście ul. Cherry			
Z Toledo do:	Odchodzą:	Przychodzą:	
Columbus & Athens Ex	10 25 am	3 20 pm	
Fosteria & Bucyrus Express			
daily except Sunday	5 30 pm	9 00 am	
Fosteria & Bucyrus accom			
daily except Sunday	7 10 am	6 40 pm	

TOLEDO & OHIO CENTRAL W DIV

Dworzec w East Toledo, przy moście ul. Cherry			
Z Toledo do:	Odchodzą:	Przychodzą:	
Findlay & Kenton Ex	7 50 am	* 9 20 am	
Findlay & Kenton Ex	10 50 am	3 15 pm	
Findlay & Kenton Ex	* 4 20 pm	6 35 pm	

TOLEDO ANN ARBOR & N. MICH.

Dworzec Summit ul między Chestnut i Mulberry			
Z Toledo do:	Odchodzą:	Przychodzą:	
Fraord Expressknt	5 45 am	10 30 pm	
Ann Arbor Accom	10 20 am	8 55 am	
Clare Express	2 40 pm	1 10 pm	
Ann Arbor Accom	* 8 30 am	* 9 10 pm	

Excursion Rates to Hot Springs, Ark.

"The World's Sanitarium."
"The Carlsbad of America."

Take the popular route, Toledo, St. Louis & Kansas City R. R., "Clover Leaf Route" to St. Louis, thence then Iron Mountain Route. Only one change of cars at St. Louis union depot. Double daily service. Buffet reclining chair cars, seats free; buffet vestibuled sleeping cars via Clover Leaf Route. C. C. Jenkins, Gen'l Pass. Agent, Toledo, O. N. B. Low rates to New Orleans and Mobile, account Mardi Gras; also to Washington, D. C. account Inaugural.

Upraszamy naszych czytelników, aby nam donosili, gdzie potrzeba robotników do pracy.



R.I.P.A.N.S

TABULES

are compounded in accordance with a medical formula known and admitted by all educated physicians to be the oldest, most standard, most widely used, most frequently prescribed, and by far the most valuable of any that the profession have yet discovered. In the Tabules the ingredients are presented in a new form that is gaining favor all over the world and becoming the fashion with modern physicians and modern patients.

They are compact, easy to carry, easy to swallow, tasteless if taken according to directions, and the dose is always accurate. Every one enjoys the method and the result. They act gently but promptly upon the kidneys, liver, stomach and intestines; cleanse the system effectually; dispel colds, headaches and fevers; cure habitual constipation, making enemas unnecessary. Are acceptable to the stomach and truly beneficial in effects.

A single TABULE taken after the evening meal, or just before retiring, or, better still, at the moment when the first indication is noted of an approaching cold, headache, any symptom of indigestion or depression of spirits, will, in a large majority of cases, remove the whole difficulty in an hour, without the patient being conscious of any other than a slightly warming effect, and that the expected illness failed to materialize or has disappeared.

The Tabules are put up in small bottles, each containing six doses, the whole easily carried in the vest pocket or portemonnaie. There is no fear of spilling or spoiling anything with which they come in contact.

Sample Bottle, 6 doses, - - - 15 cents. Twelve Bottles, 1/4 gross, - - - \$1.25
Six Bottles, 1/4 gross, - - - 75 cents. Twenty-four Bottles (one gross), - - - \$2.00

Those who buy a gross and divide with neighbors or friends reduce the cost of the smallest package nearly one-half. The Tabules are not injured by age. Sent by mail on receipt of price—postage paid—or may be ordered through the nearest druggist.

FOR SALE BY -

RIPANS CHEMICAL COMPANY,

10 SPRUCE STREET, NEW YORK.

Henryka Lewisa

POLSKA JENERALNA AGENCJA,

WYMIANA
PIENIEDZY.
INTERES
BANKOWY.
KARTY
OKRETOWE.



ASEKURACJA
OD OGNI
I NA ZYCIE.
PLENIPOTENCJE
SADOWE.

325 Superior Ulica, wielkiej Poczty, Cleveland, Ohio.

Karty okrętowe wyrabia wraz z drogą kolejową, z miejsca zamieszkania, aż na miejsce przeznaczenia. Podług woli podróżnych ściga ich przez Hamburg, Bremen i inne znaczniejsze porty europejskie do New Yorku, Baltimore, i t. d. O przybyciu podróżnych uwiadamia krewnych lub znajomych.

Pod gwarancją wysła pieniądze do domu odbiorcy. Wyrabia plenipotencje do Starego Kraju. Kolektuje pieniądze z Europy.

Szanowni Rodacy mogą się w moim biurze w polskim języku rozmówić i nie potrzebują tłumacza lub faktora, który ich daremnie gdzieś dzwiedzi wodzi.

HENRY LEWIS, 325 SUPERIOR ST

NIE ZAPOMINAJCIE ZOBACZYĆ

Dobrego Samarytanina, Króla Lekarzy!

Który posiada dyplom z sławnego Kolegium Marsh'a, z Albany, N. Y.

SPECJALISTA NA OCZY I USZY.

Powie każdemu na jaką chorobę jest chory, nie pytając się o nic.

Porada darmo.

Nie podejmuję się leczyć żadnej choroby, której nie uważa za nie do wyleczenia. Praktykuje przez 40 lat, jako lekarz, a jako specjalista przez 30 lat; we wszystkich krajach jest dobrze znany. Leży wszystkie choroby chroniczne. Chętnie inni lekarzy uznali swoją chorobę za niewyleczalną, to DOBRY SAMARYTANIN może wam pomóc. Tyście ludzie już wyleczyli, którzy długo cierpieli, a nie mogli być przez innych lekarzy wyleczeni. Ludzie ci wszędzie rozgłaszają, że DOBRY SAMARYTANIN, i swym znajomym go polecają.

Leży on wszystkie zastarzałe choroby, ścienienia epileptyczne, szpazmy, paraliż, dychawicę, reumatyzm, nieregularność systemu, ból głowy, neuralgię, febrę, krosty, skropnię, katar, cierpienia żołądka, drożdż, choroby kiszek, słabość kobiet i wszystkie choroby prywatne.

Porada prywatna i w sekrecie zachowana. Jeżeli nie możecie przyjechać do doktora osobiście, to możecie napisać swój adres, wiek i przysłać trochę włosów, oraz 3 cent. markę pocztową. To natychmiast dostanie odpowiedź listowną. Wszystkie listy należy pisać po angielsku.



J. H. ANDREWS M. D.,

607 MONROE ST., TOLEDO,

BUCKEYE PAINT AND VARNISH COMPANY

wyrabiają farby, pokosty i lakiery, które ogólnie uznane za najlepsze w świecie.

NA SPRZEDANIE U:

H. Werdehoff & Co., 708 Junction ave. cor. Vance.
A. Rosenfelder, 1212 Dorr st.
Meier Bros., Lenx st., pom. Nebraska ave i Tecumseh st.
C. F. Throm, 383 Nebraska ave.

Każdy galon gwarantowany przez "The Buckeye Paint & Varnish Co."

Przyjdziecie do Boukal Paint a nie bierzcie innych.

Z TOLEDO I OKOLICY

Z PARAFII ŚW. ANTONIEGO.

TOLEDO, O., 31 Stycznia, 1893 r.
Rok rocznie zwykłym przez gazetę „Ameryka” składała parafianom moim sprawozdanie z rocznych rachunków parafii.

Dzisiaj już trzy tygodnie mija od rocznego mitingu parafii św. Antoniego, a ja, jakby na jaką złość ani piórem ruszyłem w tej sprawie. Pochodziło to z tej prostej zasady, że gdzie drugi mówi, tam milczeć wypada.

„Kuryer,” tutejsza gazetka, gadał — gadał i sam, i przez moich koncyliantów; wylizał ich enoty, prace, zasługi położone około dobra parafii, rachował długi kościelne, podawał w cyfrach ile to tysięcy przytysiać w kieszeń można schować... dowodził komu „komisowe” w kwocie 375 dol. słuszenie się należy itp. Otóż w obec takiego gadania wypadało mi milczeć i z moim raportem się wstrzymać. Dzisiaj, kiedy gadanie „Kuryera” nie przestaje i jakby dryndula jaka, ciągle „da capo” to samo kręci, widzę się spowodowanym do sprawozdania mego przystąpić, i tak:

Miło mi zaznaczyć, że z pożyczki zaciągniętej w sumie \$26,650, pozostała w kasie 9 tysięcy dol., która to kwota do zewnętrznego ukończenia gmachu budowy nowego kościoła najzupełniej wystarcza. Również miło mi zanotować, że liczba parafian wzrosła do ośmiu set rodzin, z których w przecięciu dopiero 300 rodzin było wyznaczona ofiara na budowę kościoła w kwocie dol. 50; pozostałe zaś rodziny wpłaciły ten podatek tylko w części o ile kto mógł, a w stosunku do ich dorobku niezawodnie w jak najkrótszym czasie z tego sw. ich obowiązków się wywiąza. Jest to bez zaprzeczania najpewniejsze źródło, które aż za dostatecznie wystarczący na wewnętrzne urządzenie i zupełne ukończenie budowy kościoła. Dochody roczne z tak zwanego „ławkowego” przynoszące rocznie dol. 3,000 i kolekty miesięczne dochodzą do 1,000 dol. razem dol. 4,000 — nietylko wystarczą na pokrycie wydatków administracji i zapłacenie procentów od zaciągniętego długu, ale nadto spory cent odrzuca na rzecz nowego kościoła.

Gdyby nie nieprzewidziane przeszkody, jak i śmierć śp. księdza biskupa Gilmour’a, z powodu której cały jeden rok budowa kościoła musiała być przerwana, — lub gdyby nie słoty i deszcze w miesiącach Kwietnia i Maja wstrzymywałyby były do stawów w wypaleniu i dostarczaniu potrzebnej cegły, — gdyby wreszcie nie strajki w fabrykach w Pittsburgu, z powodu których w oznaczonym czasie nie dostarczono potrzebnych żelaznych filarów — byłaby dzisiaj budowa kościoła nietylko na zewnątrz i wewnątrz, ale już dawno, bo nawet przed rokiem zupełnie skończona.

Ze niektórzy, dobrze znani, każdemu księdzu wrogo usposobieni parafianie w przytoczonych przeszkodach dopatrzili się „niebaldstwa” — że stroju księdza, temu dziwić się nie należy. — Nienależy się dziwić bynajmniej, jeżeli niektórzy z nich w swej prostocie dali się od swych upartych zarozumiałych kolegów, użyć za narzędzie w usunięciu tego rzekomego niebaldstwa. Nie należy się dziwić jeżeli niektórzy z nich nawet starsi wiekiem bez najmniejszego wstydu na czoło, chodzili od domu do domu, — budzili nocną porą i dzieci i starców i na drodze kłamstwa i fałszu zbierali podpisy... Na co? Na usunięcie „niebaldstwa księdza.” I ta okoliczność niemało wpłynęła na przedwczesne zaniechanie robót przy budowie nowego kościoła.

Otóż to jest krótkie sprawozdanie moje z tak zwanych rachunków rocznych.

A teraz w dodatku jeszcze ta poeieszna wiadomość dla parafian moich:

Kiedy „Kuryer” wystawił pod niebiosami zalety i prace urzędników parafialnych, prace podjęte około... „Kuryer” zapomniał powiedzieć, o kółko zbierania nocną porą podpisów na „niebaldstwa księdza,” dowodził tenże „Kuryer” że 375 dol. komisowego nie należy się ks. Wierzbicki, [bardzo szlachetnie, Prz. Red.] — ale cieś p. Halterowi, Halter zaś do wodzi że jemu ani cent się nie należy ale jakieś trzeciej osobie której dotąd jeszcze nie odszukano...

Ks. N. KOLASINSKI, prob.

INTRYGŁ.

Dopóki siedziałem w Toledo, nie wiedziałem o żadnych zaburzeniach w parafii św. Antoniego. Ten fakt, że jest kilku niezadowolonych ze swego proboszcza — nie jest nowym, ani pojedynczym. To samo i tak samo dzieje się w każdej parafii. „Dyferencye” pomiędzy proboszczem i niektórymi parafianami były tu tak małe, że nie widziałem potrzeby o nich pisać w gazecie. Zresztą do załatwienia spraw tego rodzaju jest biskup dycejałny a nie gazeta.

Interesa zmusiły mnie do wyjazdu, do Chicago, Cleveland itd. W tych

miastach nagadano mi tyle o „rozruchach,” „buntach,” toledoskich, jakby tutaj ludzie byli dżicy i księży swych na latarniach wieszali!... Pomyślałem wreszcie: kiedy w Cleveland i Chicago tak źle o nas słycał, to gdybym jeszcze dalej pojechał — może mi np. opowiadano że w Toledo codziennie zabijają po 2-3 księży katolickich i robią z nich pieczeń albo kiełbasy na przekąski do saloonów...

Przyjechałem nazad do Toledo i zastałem tych samych ludzi, tych samych księży; spokój, każdy w swem kółku grzebie się jak może nad dobrem ogólnym.

Myszę sobie, dlaczego to w Chicago i Clevelandzie tak wiele mówią o „buntach” toledoskich? Dlaczego te „bunt” w tych miastach są takie wielkie? Hm!... Toć to pewnie nie dlatego innego, tylko z tej przyczyny, że tam knują się spiski — jakby zbuntować ludzi w parafii św. Antoniego, jakby miejsce tu zrobić dla „świątego” księdza.

Dowiedziałem się nawet w tych miastach, kto o nas toledziach, takie przesadzane kłamstwa głosił — ale nazwisk teraz jeszcze nie ogłaszam. Cała sprawa wygląda na burzę w szklance wody.

Bal Orkiestry Białego Orła.

Dziś w sobotę wieczorem, 4go lutego odbędzie się bal Orkiestry Białego Orła, w hali pana Kusza. Ze na bal ten przybędą licznie polacy toledoscy nie ulega kwestii. Już tem samem dadzą bodźca młodym muzykantom do dalszego na tem polu kształcenia się. Bal ten jest niejako debiutem młodej orkiestry. Tuszy mi, że publiczność oceni mozołną pracę młodych ludzi. Przy tej sposobności zamierzamy program tańców. Przed rozpoczęciem tańców odegrany zostanie Marsz Mierosławski.

- Następnie:
1. Polonez — Polka.
 2. Walc.
 3. Kadryl.
 4. Schottische.
 5. Polka.
 6. Mazur Chłopskiego.
 7. Rye.
 8. Walc.
 9. Kujawiak.
 10. Kadryl.
 11. Schottische.
 12. Krakowiak.
 13. Polka Mazurka.
 14. Walc.
 15. Rye.
 16. Kadryl.
 17. Mazur 3go Maja.
 18. Quod libet.

Było to między godziną 6-tą a 7-ą wieczorem w tramwaju linii Indiana ave. W wagonie było nabite pasażerami jak śledziami w beczce. Większość pasażerów, zwłaszcza młodych, wisieli na skórkowych paskach, ale wśród stojących było także kilka panien, kawiarek od Woolsona. Tramwaj zaturlkotał i elektryka nas wiezie!...

Nagle słyszmy jakiś głosik dzwiny: „Cofnij pan swoją rękę!” Okrzyk ten wywołał wśród pasażerów sensację. Każdy zwrócił się w stronę, gdzie miał się znajdować domniemany grzesznik!...

„Przepraszam pania,” wyjąknął do tknęty tem oskarżeniem młodzieniec, „byłem w obawie, że pani upadnie.” Dalibóg, nie złego nie myślałem.

„Dobrze mój młodzieńcze, ale ja wolałabym upaść, niż mieć rękę mężczyzny na mej szyi!”

„Wolałaby umrzeć, nimby jaki człowiek dla żartu rękami w pój ją objął,” dał się słyszeć gruby głos, którego właściciel starannie się ukrył. Współtowarzyski jacyś śnać nie bardzo były zgorszone tym wypadkiem, bo na ich twarzach można było zauważyć przelotny uśmiech. Myślały zapewne, jakby się one zachowały, gdyby się znalazły w podobnej sytuacji.

Hadley i Hubbard chcą zbudować nowy okręt, któryby kursował między Chicago i Toledo w czasie wystawy. Okręt będzie urządzony dla 500 pasażerów. Będą tam sale do tańców, sale dla palaczy i wiele innych wygod. Pałac ten wodny pojeździe drogą na Detroit, Port Huron, Alpena i Mackinaw. Podróż w jedną stronę zabierze trzy dni. W Chicago okręt zabawi tydzień, poczem wróci do Toledo. Podróż taka kosztować będzie \$50. Kogo stać na to?!

Następujący polacy i polki są zatrudnieni w handlu amerykańskich: p. St. Joki, klerk w Bee Hive, tam też pracuje jako „cash girl” panna Jette; pan M. Cichy, w hurtownym składzie korzennym Feilbacha przy Market Space; pan M. Łabuziński w rymskiej pracowni Sattlera przy Monroe ulicy; pan R. Buławski, jako agent firmy Fermentum Yeast Co., na Toledo i okolicę; i p. Bombrys, o którego miejscu zatrudnienia nie mogliśmy się na razie dowiedzieć. P. pici pięknie pracują: u Neuhausena panna Zmudzińska i dwie panny Wachowiak oraz w składzie lokalnym Robert & Gahan przy rogu Cherry i Summit panna Cielusta.

DROBNE WIADOMOŚCI.

Turski kupił lot \$500.

Dziś bal w hali pana Kusza.

We wtorek wieczorem i w środę padał deszcz.

Dziś rozpoczęła się misja w parafii św. Jadwigi.

Woda na rzecze opadła. Powodzi więc nie będzie!...

Złodzieje w Toledo dają się we znaki saloonistom.

Pan Wagner przy ulicy Lagrange buduje halę do tańca.

Naftowe pola przy Findlay kupił Manhattan Co., za \$44,000.

Centralna Unia Pracy chce założyć czynielnię dla robotników.

Huty szklane z Toledo i Findlay przystępują do narodowego trustu.

Ma powstać w Toledo jeszcze jeden bank, pod nazwą Manufacturers.

Dnia 6-go lutego sprawa pana Buławskiego z A. Kujawą u sędziego Harmon.

Na torze kolei Clover Leaf przejechany i zabity został Amos Lucas z Maumee.

Człowiek który napadł na A. Wenińskiego został pojmany. Nazywa się L. Vehon.

Jan Harmaciński i C. G. Johnson opłacili koszt w sądzie policyjnym za ucieczkę.

Kłazy pogłoska, jakoby Fr. Hurd miał zostać prywatnym sekretarzem Clevelanda.

Malarze nie są zadowoleni z cen jakie otrzymują. Zažadają podwyższenia płaty.

Elmer White ma zacząć publikację nowego dziennika angielskiego na East Toledo.

Tutejsi motorzyści na tramwajach dostają po \$1.80 za dwanaście godzin pracy.

Trotuary na ulicach St. Clair, Superior i Huron od Monroe do Cherry mają być naprawiane.

Z Toledo jedzie 60 tamasistów do Washingtonu, aby się przypatrzeć inauguracyi Clevelanda.

Na dworcu Union zginioty wagonu niejakiego Hayden’a, który leży ciężko chory w szpitalu.

Tutejsze unie robotnicze uchwalily kupować tylko chleb przez unijnych piekarzy wyrabianych.

Na East Toledo zbu lowana będzie nowa linia kolei ulicznej, która będzie własnością Robisona.

East Toledo zaczyna w ostatnich czasach szybko wzrastać. Może prześcignie starą dzielnicę miasta.

Pan C. R. Konopski zrezygnował z urzędu miejskiego buchaltera. Jego miejsce zajął p. J. Schmidt.

Śmiertelność w mieście Toledo wynosi 12.93 procent. Na 1000 osób umarło w zeszłym roku 97 osób.

Głośny hotel Victoria w Put-in-Bay, jest obecnie głośny z kolosalnych długów, jakie na nim ciąży.

W kościele świętej Jadwigi wystawiono tymczasową katalnicę, dopóki zamówiona nie będzie gotowa.

Horacy S. Walbridge, znany do brze mieszkańcom toledoskim, umarł we wtorek rano na słabość sercową.

Dnia 20 lutego odbędzie się koncert w Memorial hall. Na koncercie tym śpiewać będzie p. Elwin Singer.

J. Lunseomb, robotnik w lejnarni w Ironville utracił trzy palce, przez nieostrożne obchodzenie się z maszyną.

Nowy zakład elektryczny oświetlenia miejskiego jest na wykończeniu. Budynek ma 100 stóp w kwadrat.

Detroit i Cleveland Steam Navigation Co., będzie miała przystań dla swych okrętów u stóp ulicy Jefferson.

Geo. H. Ketchum i Splan wyładowali we wtorek w Bremen. Zład udali się pociągami do Wiednia.

Pan Zieliński, utrzymujący skład towarów korzennych przy Junction ave., nosi się z myślą pobudowania wielkiej hali na bale i teatru.

W lecie ma się odbyć w Toledo zjazd związku niemieckich śpiewaków ze stanu Ohio. W tym czasie urządzony tu będzie wielki koncert.

Na misję w parafii św. Jadwigi przybędzie kilku kapłanów polskich między innymi ks. W. Barzyński z Chicago i ks. Rosiński z Cleveland.

Major Emmick, dr. Fisher i Graham byli na posiedzeniu komisji sanitarnej w Columbus. Komisja ta ogłosiła nową metodę usuwania mikrobów z atmosfery.

Toledoskie kompanie asekuracyjne nie chcą asekurować domów, w których zaczęto palić naftą, zamiast jak dotychczas gazem.

Pewnej pannie, która zapytuje nas, czy może urosć większą, po 19 roku — dajemy radę, aby wieszła się na rękach, nie dotykając podłogi nogami.

Z początkiem czerwca będziemy mogli oglądać „Ostatnie dni Pompei.” 10 przedstawień będzie danych, które spółkę kosztować będą 20 tysięcy dolarów.

Stary kościół św. Jadwigi zostanie przebudowany. Urządzoną będzie hala na mitingi, którą w razie danym będzie można użyć do przedstawień teatralnych.

We wtorek wieczorem odbył się miting klubu republikańskiego, celem obmyślenia środków agitacji w przyszłej kampanii. Do klubu przystąpiło znowu kilkunastu członków.

W składzie komisowym Geroe’a & Son przy ulicy Monroe wybuchł pożar, który zrzadził szkody na \$5,000. Ogień powstał na dole. Mieszkańcy domu zostali wyratowani bez szwanku.

Pewna chicagoska firma daje \$20,000 jeżeli jej będzie wolno używać okrętu City of Toledo — jako statku przewozowego między wystawą w Chicago a naszym miastem kursującego.

Aaron Davis i R. Franks, dwaj żydów zostali aresztowani za czynny napad na S. Becker’a, polskiego żydka, krawca z profesji. Weszli oni do warsztatu Beckera i po „kobertowali” go!...

Edward Tapfiff, maszynista pasażerskiego pociągu kolei Lake Shore skarży kompanię tejże o \$50,000 wynagrodzenia za poranienia, jakie otrzymał w zderzeniu się pociągu d. 17-go lipca 1892 r.

W ubiegłą sobotę w nocy spaliły się trzy domy przy Air Line Junction. Sztuki przy Orchard ul. poniosły straty na \$1,500 inni na podobne sumy. Ogółem szkody mają wynosić około 7,000 dolarów.

Pani Kahlo skarży panią Meyers o \$10,000 odszkodowania iż ta zdobyła afekty jej męża. Sprawa ta jest nadzwyczaj głośna w mieście, bo są osoby które twierdzą, że Kahlowie chcą w ten sposób \$10,000 zarobić.

Każdy człowiek ma prawo starać się o swoje szczęście — ale nie ma prawa chodzić za innym z fuzą. Za przestąpienie tej zasady został aresztowany J. A. Fox, który nosił rewolwer, chcąc zastrzelić J. La Rogue’o.

W niedziele spaliły się dwa domy przy ulicy Palmer, należące do polaków. Ogień powstał podczas nieobecności mieszkańców, i zanim straż ogniowa przybyła, ratować nie było co. Szkody wynoszą około 500 dolarów.

Urbaniski, fotografista u firmy Van Loo, który był aresztowany za kradzież, mieszka przy Stanton ulicy, ostatni dom przy South Erie. Przestępstwo, o które jest oskarżony popełnił z własną siostrą, 15-letnią dziewczyną.

Bal tow. Jana III-go Sobieskiego w parafii św. Jadwigi odbył się bardzo pomyślnie. Osobą było bardzo dużo i bawili się spokojnie, po staropolsku. Czystego zysku jest przeszło \$30. Zegar wygrał No. 139. Szczęśliwcem tym jest pan Julier.

Clifford Hubbert, pracujący w biurze Sam T. Fiska wykradł pannę Ewę Dailey, córkę dozorczy na dworze kolei Lake Shore i uciekł z nią do Cincinnati. Ojciec początkowo kazał ścisnąć oboje, ale wreszcie dał za wygraną i oczekuje... zięcia. Najlepiej tak.

Zagadka. Dawniej zamordował człowieka za to, że się z księdzem kłócił o swą żonę, a teraz chciałby mordować tych co w obronie własnej i księży występują. Kto to? — Kto tę zagadkę rozwiąże, może odbierać „Amerykę” przez rok — jeżeli nam zapłaci \$1.50.

W Toledo rozpoczął fabrykację cygar pan Freeman, polak, który dawniej miał pracownię w Cleveland. Także na „Polsce” jest fabryka cygar. Tę prowadzi pan J. Schlesser, organista przy kościele św. Jadwigi, trzecim jest pan Herskowitz, utrzymujący fabrykę cygar przy Monroe ul. Czwartym wreszcie polakiem, utrzymującym fabrykę cygar, jest p. Dalet, polski izraelita, pochodzący z Krakowa. Wszyscy czterej robią świetne interesy.

W sądzie toczy się sprawa J. Fourniera, przeciw jego żonie o rozwód. Panna Delia Brogan, jako świadek, zeznaje, że pani Fournier odbierała listy od różnych mężczyzn, adresowane na imię jej (Delii Brogan). Sprawa jest dosyć sensacyjną, że wpłatyn w nią jest kilku znanych obywateli, którzy odgrywali rolę kochanków w niewiecości J. Fourniera. W ostatniej chwili dochodzi nas

wiadomość, że Fournier uzyskał rozwód.

Narzekamy często, że jesteśmy przedmiotem życzliwych w oczach Amerykanów, jako polacy — ale gdy się bliżej przypatrzmy tej sprawie, musimy przyznać, że wina na nas samych ciąży. Znowu musimy zanotować wypadek na niekorzyść naszej narodowości świadczący. W zeszły wtorek aresztowano rodzinę Ratajczaka i niejakich Cichowlas, zamieszkałych przy ul. Tecumseh, za kradzież dwóch świni niemcowi Schwartz Sprawa w policyi rozegrała się przedk. Pomimo zapewnienia oskarżonych, że są niewinni, skazano każdego na \$25 kary i 20 dni aresztu.

Franciszek Dalkowski (od „Kuryera”) został aresztowany na żądanie p. Marcina Wagnera. Pan Wagner stanął w obronie swej żony, na którą smarkacz Dalkowski wygadawał różne rzeczy pośród ludzi, szarpając jej honor, dobre imię i reputację. Zarzucał jej mianowicie niemoralny stosunek z Drem Smakowskim, przebywającym obecnie w Cleveland i z innymi mężczyznami. Potwarz tę rzucił na panią Wagner w szynkowni pana A. Kujawy przy Junction av. Za aresztowanie zażądano \$200 kaucji, którą stawił Jan Prochaska, czeski zegarmistrz. Sprawa rozegrała się miała dzisiaj w piątek, tj. w chwili gdy gazeta na prasie, o rezultacie zdem doniesiemy w przyszłym numerze.

Zguba.

Złoty zegarek damski, z łańcuszkiem i brylokiem zgubiono dnia 27 grudnia, na ulicy Nebraska, pomiędzy Detroit ave. i ul. Hoag, albo na Detroit ave. Nagroda będzie wypłacona znalazcy, gdy się zgłosi pn. 637 Detroit ave.

CREDO.

MARYA KONOPNIKA.

Wierzę w ducha potęgę i w wiedzę zdobyte;

Wierzę w cel życia wzniosły, święty,

choć daleki;

Wierzę w braterstwo ludów, w hasła tajemnicze,

Które przez wrzawę dziejów wiekom dają wieki.

Wierzę w dobro, co z czołem białem od promieni,

Wyłoczy kiedys ziemię z jej ran i z jej cieni...

Wierzę, że bohaterzy ducha pracownicy

Ujrzą jutrzni dni nowych ze swojej strażnicy,

Wierzę, że dawne błędy następstwa łańcuchem

Ciężą nad późnych wieków kierunkiem i ruchem,

Wierzę w dziedzictwo kary, w pokutę dziejową;

Wierzę, że sprawiedliwość zastąpi nam królową...

Wierzę w ciszę i w spokój po gromach i burzy;

Wierzę w siłę, co, walcząc ze złem się nie użyci...

Wierzę, że wytrwać można meżnie i dostojnie

W największej własnych uczuć i porównów wojnie.

Wierzę w uścisk, co kiedys świat połączy cały;

Wierzę w nieskończoności białe ideały;

Wierzę, że z drobnych iskier, skarże samych przez dzieje,

Wielkie, wspólne ognisko ludzkości rozleje.

Wierzę w przejrzyste sfery ponad wrzawą ziemi,

Kędy się krzepią duchy wodami żywymi,

Kędy niskie zabiegi milkną przed obliczem

Wiekustej ustawy z berkiem tajemniczym.

Wierzę w kwiaty nadziei, co z mogiłą nam wstępują;

Wierzę, że krzywdy posiewy bohaterów rodzą.

Wierzę w parcie konieczne, świadome ludzkości,

Do potężnych idei prawa i równości.

Wierzę, że błędnych komet blask zagrasa zwolna;

Wierzę że ludzkość wiecznie łudzi się nie zdolna,

Lecz, nim doświadczy prawdy, smutna i ślepią;

Nieraz do marnych cieniów wyciągnie ramiona.

Wierzę w braterskiej dłoni uścisk i zachęte;

Wierzę w duchów zbudzonych obcowanie święte;

Wierzę w siłę, co stapia czyny i ofiary

Na dni nowych słoneczne, królewskie sztandary;

Wierzę w orli lot ducha, co nigdy nie stoi...

I „niechaj mi się — stanie podług wiary mojej”.

Mamy dziesięć tysięcy obrazów najrozmaitszych świętych. Każdy a-bonent może sobie wybrać obraz swego patrona lub patronki. Zgłoszenia co przededno do wyd. AMERYKI.

JEST PRAWDZIWYM IDYOTĄ.

On. — Czuję się jak natchniony idyota.

Ona. — A jednak pan nie wyglądasz na natchnionego.

ORGANISTA I NAUCZYCIEL.

Znający dobrze języki polski i angielski, posiadający dobre świadectwo, poszukuje posady. Oferty proszę nadsyłać pod adresem: Organista in care of Ameryka, Toledo, O.

Modest Pisarew.

Ameryka stała się prawdziwą Mekką dla europejskich artystów. W niedługim czasie ma się tu zjawić Modest Pisarew, jeden z najdoskonalszych aktorów dramatycznych w Rosyi; który słusznie mógłby być historycznym tragikiem nazwany.

Kula z pistoletu wystrzelona ma siły około 600 stóp funtów.

Jeden cal deszczu na przestrzeni akra waży 100 ton. W kwadratowej mili mamy 640 akrów, gdyby na tę przestrzeń woda spadła, ważyłaby 64,000 ton. Przestrzeń całej Anglii wynosi około 90,000 mil kwadratowych, na które gdyby deszcz spadł na 1 cal, to miałby wagi 5,760,000,000 ton w przybliżeniu.

The Toledo Brewing & Malting Co.

Przy narożniku ul. Division & Hamilton, wyrabiają najlepsze piwo: Pilzeńskie, Kulmbacherskie, Wiedeńskie i Lenk’a Extra Pilzeńskie exportowane, w beczkach lub w butelkach. Piwo nasze jest doskonałe, a ceny dla saloonistów bardzo umiarkowane. Piwo wysyłamy do wszystkich części świata, bo wszędzie już sobie zjednało klientelę swą doskonałością. Obstalunki przyjmujemy ośobiście lub listownie. Telefonu No. 395. PETER LENK, Prez.; JOHN HUEBNER, Supt.

Wład. Wisniewski,

Utrzymuje

SALOON I GROCERNE.

pod nrem

129 Austin st.

Obok pierwszorzędnej groceni, którą dotychczas prowadziłem, zacząłem wyszkn piwa, wina i likierów, który polecam łaskawym względem Szan. Rodaków.

LAWTON & BARTELLE.

DOSTAWCY

</

ARMIE EUROPEJSKIE.

ORGANIZACJA POBORU W DALSZYM CIĄGU:

Losowanie i rewizja popisowych; podział rekrutów pomiędzy oddziały wojsk; odsyłanie rekrutów do miejsc przeznaczenia.

Gdy zbliża się czas poboru komisya rekrutacyjna powiatowa wyznacza dzień losowania dla popisowych każdego cyrkułu, oraz wyzywa do stawienia się przed nią, dla ostatecznego sprawdzenia list poborowych osoby pomieszczone w spisach, cyrkulowanych i listach specjalnych A. i B., z wyjątkiem: 1) osób, które po wniesieniu na listę poborową otrzymały święcenie duchowe lub zostały psalterzystami (resp. organistami); 2) osób, którym służbę odroczonego do powołań majtkowych i edukacyjnych, tudzież dla kontraktu służby w marynarce handlowej ruskiej; 3) osób, mających prawo do ulgi 1-go stopnia z powodów rodzinnych; komisya wyzywa również osoby, którym wiek ma być określony z wyglądu. We wskazanym dniu komisya powiatowa przenosi się do każdego cyrkułu i rozpoczyna swe czynności od określania wieku osób, nie posiadających potrzebnych dokumentów i zamieszczenia osób uznanych za znajdujące się w wieku popisowym w spisie cyrkulowym, we właściwych działach. Następuje potem odczytanie na głos list poborowych, przyczem czytający wymienia ulgę, o ile dana osoba do niej posiada prawo. Każdy z obecnych może na miejscu prosić o niedokładności, oczywiście złożywszy dostateczne dowody. Wreszcie następuje losowanie, do którego nie stają osoby, zwolnione od powinności wojskowej dla rodzaju ich zajęć, oraz osoby figurujące na listach specjalnych. Czynność cała jest urządzona w ten sposób, że żadna malwersacja zajść nie może. Ciągłość może albo sam popisowy, albo kto inny za niego: krewny lub członek komisji. Ciągłość odbywa się w porządku numerów każdej listy poborowej; porządek, w którym są uszykowane same listy częściowe, również jest określony za pomocą losowania; w urnie znajduje się tyle numerów, ile osób figuruje w spisie cyrkulowym. Nazwisko każdego jest natychmiast przeniesione z listy poborowej na listę losujących (zobaczmy spis) pod numer wylosowany. W Państwie Rosyjskiem losowanie może być przerwane dla braku czasu (co we Francji, na przykład, nie jest dozwolone); wtedy urna bywa zaopatrywana w pieczęcie wszystkich członków komisji i powierzona specjalnie wyznaczonej przez nich straż.

Po ukończeniu czynności losowania, komisya rekrutacyjna, przybrawszy do pomocy dwóch lekarzy i wojskowego odbiorcę do pomocy (osoby te posiadają tylko głos doradczy), przystępuje do oględzin popisowych. Wolne są od rewizji tylko osoby, posiadające świadectwo lekarza, w służbie rządowej znajdujące się, o zupełnie ich ujednoliciu do służby wojskowej. Rewizji podlegają naprzód osoby, na listach A. i B. zapisane (co do pierwszych — dla orzeczenia rodzaju służby), następnie zaś, podług porządku numerów, osoby zamieszczone na liście losujących, z wyjątkiem osób mających prawo do jakiegokolwiek ulgi z powodów rodzinnych. Każdy uznany za zdolnego do służby wojskowej jest zapisywany na liście rekrutów [przejmującą rolę]. Gdy otrzymamy w ten sposób listę zdolnych do służby, nie dorównywała liczb rekrutów, która, dany cyrkuł ma wystawić, następuje we wskazanym wyżej porządku rewizja osób, posiadających prawo ulgi 3-go stopnia z powodów rodzinnych, gdy i tych zabraknie, to 2-go stopnia, dopóki nie będzie otrzymana żądana cyfra [niedobór pokrywają inne cyrkuły]. Widzi-

my zatem, że ulgi, przyznane tym dwóm kategoriom popisowych, mają wartość względną. Wszyscy pozostali są albo uwalniani zupełnie od powinności wojskowej, jeżeli się okazą niezdatnymi do służby frontowej i do niefrontowej, albo też zaliczani do jednej z dwóch kategorii pospolitego ruszenia; zdolni do służby wojskowej, prócz posiadających prawo do ulgi 1-go stopnia powodów rodzinnych do pierwszej kategorii, wszyscy pozostali do drugiej. Tak więc nie podlegają rewizji lekarskiej jedynie osoby, posiadające prawo do ulgi 1-go stopnia ze względów rodzinnych [ze zmianą położenia rodzinnej, która pozostawia te osoby rzeczony ulgi, są one zaliczane do odpowiedniej klasy wieku pierwszej kategorii pospolitego ruszenia, o ile okaza się zdatnymi do służby]. Popisowi, nie wnieśli na listę rekrutów, tworzą 7 grup: 1) ci, którym uwolniono od służby z powodu małego wzrostu, chorób i wad fizycznych; 2) ci, którzy mają być poddani powtórnej rewizji (w skutek protestu osób prywatnych, obecnych przy oględzinach przeciwko, orzeczeniu komisji rekrutacyjnej powiatowej); 3) ci, których wysłano do zakładów leczniczych dla sprawdzenia choroby; 4) ci, którzy nie stawili się do poboru; 5) ci, którzy zostają pod śledztwem lub sądem; 6) ci, którym służbę odroczone do roku następnego (patrz rozdz. III), i 7) ci, których zaliczono do pospolitego ruszenia. W zamian za popisowych wszystkich sześciu pierwszych grup wstępują do wojska następni z kolei numerów wylosowanych popisowi w porządku wyżej wskazanym. Popisowi grupy 2-ej, 3-ej, i 4-ej, są zaliczani do wojska pierwsi i drudzy, gdy się okazać zdatnymi, ostatni zaś, skoro tylko będą złapani, lub stawiać się sami, a wówczas popisowi, wzięci w zamian ich, tudzież ewentualnie w zamian popisowych grupy 5-tej, przechodzą do pospolitego ruszenia (pierwszej kategorii) w odwrotnym porządku swych numerów. Ci, którym służbę odroczone, należą do kontyngensu tego roku, w którym będą do wojska przyjęci. Przyjęci w zamian za nich nie korzystają z wskazanego dopiero co przywileju; za to też popisowi, którym służbę odroczone, figurują na liście specjalnej B.

Pobrani do wojska popisowi, po sporządzeniu dla każdego z nich na oddzielnym blankiecie legitymacji akceptacyjnej [formularzy spisk], są albo na miejscu oddawani do rozporządzenia naczelnikowi wojskowemu powiatu, albo też na jakiś czas odsyłani do domu z poleceniem stawienia się w oznaczonym dniu na punkcie zbornym. Naczelnik wojskowy powiatu rozsyła rekrutów do oddziałów wojsk partyami, kierując się w tym względnie wskazówkami instrukcji o po dział rekrutów [rospisanie o rozpredieleniu nowobranów] ogłaszanej co rok przez sztab główny [jeden z departamentów ministerium wojny], a w której szeregów jest wskazane, do jakiego oddziału wojska i jaką mianowicie liczbę rekrutów należy wysłać z każdego powiatu. Ażeby każdy oddział mógł ozerpać rekrutów ciągle z tej samej miejscowości, a w razie mobilizacji otrzymać rezerwistów, którzy w jego szeregach przeszli, całe państwo jest podzielone na okręgi poborowe [uczastki kompleksowania]; podstawowe (osnowy) — z ludnością jedną ruską i dodatkową [dopótnitelną] — z ludnością nie ruską wschodnich i zachodnich kresów państwa. Liczba podstawowych okręgów równa się liczbie pułków piechoty liniowej [164]. Każdy pułk otrzymuje stale 75 procent, rekrutów ze swego podstawowego okręgu, a 25 procent z dodatkowych. Z tychże okręgów i w sposób analogiczny otrzymują swych rekrutów wojska rezerwowe piechoty i artylerii liniowej jeźdźców. Gwardya, grenadierowie, strzelcy, jazda, artyleria liniowa konna i inżynieria własnych okręgów nie posiadają i otrzymują rekrutów wybieranych z kilku okręgów, w liczbie wskazanej we wziankowanej wyżej instrukcji sztabu głównego. Tacy rekruci muszą odpowiadać specjalnym przepisom co do wzrostu, w ogóle budowy ciała, fachu, inteligencji i t. p., dobieraniem zaś ich zajmują się naczelnicy wojskowi powiatowi. Krajowy kankazy, obowiązani do służby wojskowej [patrz rozdział II], wstępują do miejscowych kankazkich drużyn strzelców i takichże pułków rezerwowych, ludność zaś nie-miejscowa Kaukazu uzupełnia szeregi wojsk, które konsystują jedynie na Kaukazie.

Odpowiednio do tego, czy oddziały wojsk otrzymują roczny kontyngens rekrutów z tej miejscowości, w której konsystują w czasie pokoju, czy też z części państwa mniej lub więcej oddalonej, system rekrutacji nosi nazwę albo terytoryalnego, albo eksterytoryalnego. Wyższemu pierwszego jest oczywista: oddziały wojsk, składające się z ludzi pochodzących z jednej lokalności, stanowiąci bardziej jednolite, bardziej zwarte; zamiana kontyngensów od-

bywa się szybciej, łatwiej i kosztuje mniej; mobilizacja może odbyć się szybciej. Jednakże nie wszędzie system terytoryalny może być zastosowany; tam, zresztą, gdzie jest wprowadzony, posiada zawsze dużo wyjątków [we Francji stosunkowo najmniej]. Między innemi, system terytoryalny nie daje się zastosować w Państwie Rosyjskiem: większa część armii jest ześrodkowana tutaj na zachodnich kresach, tak, że sama ludność miejscowa nie mogłaby do starczy odpowiedniej liczby rekrutów. Względem narodowościwość przemawiają również przeciwko terytoryalnemu systemowi, w niektórych państwach wojsk przeważający element stanowiłyby wówczas Żydzi. Za to, będąc zmuszonym zaakceptować eksterytoryalny system rekrutacji, ministerium wojny dla utrzymania możliwie jednolitego składu oddziałów, wyznacza dla każdego z nich stale rekrutów z tej samej części terytorium, odległej od miejsca konsystencji oddziału średnio od 900—1,000 wiorst [patrz Wojenny Sbornik ze rok 1884, No. 4, str. 275].

Rekruci są wyprawiani do oddziałów wojsk z miast powiatowych i gubernialnych partiami [marszewa kemandy]; posiadający świadectwo wydziału 1-go lub 2-go stopnia udają się do szeregów prywatnie (odnośnym porządkiem), na własną odpowiedzialność [muszą oni stanąć w oznaczonym dniu i na czas podróży otrzymując strawnę]; ci, którzy dla jakiegoś powodu z partii wyruszyć nie mogli, są dostawiani ciuipsem [etapnym porządkiem]. Rekruci, przeznaczeni do jednego oddziału wojsk lub kilku oddziałów, rozlokowanych wzdłuż jednej drogi lub w jednej miejscowości, tworzą jedną partię; liczba rekrutów w partii nie może wśszelako przewyższać tysiąca. Partya otrzymuje organizację jednostki taktycznej od powiadającej jej pod względem liczebnym; dowództwo obejmuje o ficer lub podoficer stosownie do wielkości partii, który przybiera sobie do pomocy kilku szeregowców kad ten jest wydzielany z wojsk rezerwowych lub miejscowych. Każdy rekrut udaje się we własnej o dzieży: części jej, nie mogące wytrzymać podróży, są zastępowane odpowiedniami częściami umundurowania. Dowódca partii otrzymuje kajet, utworzony z legitymacji akceptacyjnych rekrutów, składających partię; legitymacje są ułożone w porządku alfabetycznym. Kajet rzeczony, razem z raportem z podróży wręcza dowódca partii dowódcy odpowiedniego oddziału, poczem powraca ze swymi ludźmi do swego oddziału sposobem prywatnym. Do wojska, który otrzymał rekrutów, od ciu lewa strony legitymacji i odsyła je pocztą z razem z raportem o przyjęciu rekrutów powiatowemu naczelnikowi wojskowemu, który partię wyprawił.

PRAWDZIWI GAZECIARZ.

Prawdziwi gazeciarscy, którzy swę zęby na gazecie poszczerbił, nie jest znanowiony i nawiąk daleko więcej do nagany nielitościwej i częstokroć nierozumnej krytyki, prześladowania i t. p. aniżeli do pochwały i uznania. Lecz znosi on wszystko z dobrym humorem, jeśli go posiada i zadawalnia się własnym przekonaniem, że spełnił swą powinność dziennikarską, że tego, który na to sobie zasłużył, porządnie na piasku osadził. Publiczność znakomicie umie ochraniać żurnalistów przed niebezpieczeństwem pochwały, nie chwając ich nigdy, jeżeli się w gazecie dobry jak i artykuł znajduje, który miał szczególne znaleźć kaskę w oczach czytelników, to ma się rozumieć, że mniwaj; tego redaktor nie pisał, to pisał jakiś "uczony" albo parlamentarzysta. Jeżeli zaś jest jakiś artykuł nieznośny, pewnie go nie kto inny, jeno, redaktor sam pisał. Tak więc redaktorowi pochwała nigdy się nie dostanie i zmuszony jest bardzo potulnie się zachowywać i nie być zarozumiałym a broń-Boże, przy puszczać, że mógłby mieć trochę więcej oleju w głowie, aniżeli najnierozsądniejszy jego czytelnik. — Oj prawda to takie to piękne i przyjemne życie biednego redaktora.

Mining Dividends.

Thirty-five millions of gold and silver was produced from the mines of Colorado last year. Eighty-six mines paid \$3,593,918 in dividends in 1892, which is a record unparalleled by any other class of investments. Thousands of people all over the country are receiving a large income from these mines every month, having had the foresight to invest when the stock was first put on the market at low price. The Black Wonder Gold and Silver Mining Company offers the same chance for profitable investment to all those who buy its stock now while it can be had at 55 cents per share. Read the Company's offer in another column if you want to make money.

Joseph A. Beck, Architekt,

Ma swe biuro w "Adams Block," pokoju No. 8, przy narożniku ulic Adams i St. Clair. Wyraabia plany na budowę gmachów, kościołów, domów, fabryk, itd. Ceny umiarkowane. Proszę polaków o obstatunki.

DR. JAS. HARKINS

PRZEPROWADZIE

SWOJĘ APTEKĘ

Do nowego storu przy ulicy Main, w d. Husbanda w Mt. Pleasant. Prosi Polaków, aby go popierali.

FRED. BOICE.

—SPRZEDAJE—

Wapno, Cegły, Piasek.

Mortar, Rury do ścieków, Cement, etc., etc.

Zapytajcie się o ceny, zanim u innych kupicie. Telefon No. 490.

130 Water st., TOLEDO, O.

V. BRAUN,

GENERALNY AGENT

ASEKURACVI * OD * OGNI,

* Reprezentuje tylko odpowiedzialne Tow.

No. 209 MADISON ULICA, Chamber of Commerce, Toledo.

CO MOŻNA KUPIĆ ZA 25 CENTÓW.

1 lb. pięknie ciętego tytoniu	25c.
1 lb. dobrego Plug tytoniu	25c.
6 lb. dobrego ryżu	25c.
4 paczki farby żelaznej na piec	25c.
2 ft. najlepszego proszku do pieczenia	25c.
3 lb. zielonego okragłego grochu	25c.
3 ft. dobrej fasoli	25c.
1 ft. dobrej herbaty	25c.
1 ft. dobrej kawy	25c.
1 lb. najlepszego kawy palonej	25c.
4 dobre białe miody	25c.
1 galon dobrego malasu	25c.
2 galony czystego octu	25c.

F. A. Rood 624 St. Clair st.

The Columbia Brewing Co.

43-51 Commercial st.

CLEVELAND, OHIO.

Najlepszym lekarzem jest

C. STORZ, M. D.,

404 NERASKA AVE.,

Godziny: Do 11 rano, do 3 po poł. Telefon No. 683.
Wiecz. od 7 do 9.

H. H. DAWSON

ROOM 2 "NEW BEE BUILDING,"

ST. CLAIR ULICA POK. MADISON I ADAMS.

Zabezpiecza od ognia w następujących kompaniach: Aetna, Citizens, Manufacturers & Merchants, Mechanics, Phoenix, United States Fire, przedstawiając kapitał wynoszący przeszło \$19,000,000.

Notaryuszem publicznym i wyrobia papieru prawnego. Tudzież sprzedaje loty w polskiej dzielnicy.

HOPPE & STRUB

BOTTLING COMPANY.

Telefonu No. 408.

WYŁĄCZNA AGENCJA

PIWA PABST'OWEGO Z Milwaukee.

—ZAKŁAD—

Wód Mineralnych.

Na sprzedaż w butelkach.

RECEPTY DOKTORSKIE

—STARANIE WYKONYWAM

używając najlepszych chemikali.

Polecam medycynę patentową wszelkiego rodzaju, pigułek, ziola, krople, sarsapili i inne.

ARTYKUŁY TOILETOWE.

Perfumy i piękne rzeczy na podarunki.

Cygara, tytoń, tabako, papierosy...

CENY NISKIE.

ME BURLEIGH, Dorr & Junction ave

A. ROSENFELDER,

Sprzedaż

Wszelkiego rodzaju Żelaztwo.

Naczynia blaszane, farby, pokosty, oleje, pokrycia na dach i rury ściekowe.

Piecze kuchenne do ogrzewania bardzo tanio!

Zanim udacie się gdzieś indziej, to przekonajcie się o cenach u mnie.

A. Rosenfelder

1212 DORR UL. TOLEDO.

Hillebrand Bros.

wyrobiają i sprzedają natłuszczone

MEBLE

Wszelkiego rodzaju meble, jak o to: Łóżka, szafy, stoły, krzesła, i t. p. Przyjdźcie do nas i przekonajcie się o cenach.

No. 635 South st. Clair st. TOLEDO, O.

Największa i Najlepsza Polska Kolonia,

bejmująca cztery (4) graniczące ze sobą osady.

HOF PARK, PULASKI, KRAKÓW i POLSKA

w środku wschodniego Wisconsinu,

założona przez

J. J. Hof Land Co., z Milwaukee, Wis.

Dużą ilustrowaną broszurkę, opisującą wszystko, co się tyczy naszych 100,000 Akrów Gruntu, dosyć na 2000 Farm w tej naszej kolonii, wydaliśmy obecnie i przesyłamy takowe bezpłatnie, każdemu żądającemu.

Każdy kto chce czytać o Farmach, jak się zzbogacić i osiągnąć wygodę życia przez farmerkę, odbierze jeden egzemplarz tej BROSZURKI i dużej nową mapę naszej kolonii, jeżeli napisze parę słów do nas po takowe.

Piszcie pod takim adresem:

J. J. Hof Land Co.,

119 West Water Street, Milwaukee, Wis.

MEBLE!

Bardzo tanio sprzedają

Adams & Kuhrt,

623 Monroe st., cor. Erie.

MEBLE TANIO

I NA WYPŁATĘ.

Zapraszamy Wszystkich Polaków, aby raczyli odwiedzić nasz sklep, i zobaczyć nowy zapas mebli, jakie co dopiero sprowadziliśmy. Mamy dywany, firanki, parawany, piece; w ogóle wszystko co do mieszkania potrzebne. Odebraliśmy wielki zapas wózków dla dzieci. Słowem: Jesteśmy w stanie umieblować wam mieszkanie skromnie a gustownie, lub jak najwykwintniej a to wszystko dostać możecie za bagatelę, bowiem za małą gotówkę. Przyjdźcie z rana. Skład nasz otwarty co dzień wieczorem.

GOLDBERG & JACOBSON,

NO. 434 ULICA SUMMIT, TOLEDO.

KING & ROBB

(REAL ESTATE)

Room 18 & 19 Law Building cor. Superior & Madison strs.

NA SPRZEDANIE

Dom i lot 144 Franklin ulica za \$800.
Trzy nowe domy na ul. Germania, każdy po \$700.
50 akrów farma blisko Monclove za 2,000.
55 akrów farma, blisko Detroit, Mich. za 1,500.
40 albo 160 akrów blisko Whitehouse po \$8 do \$10 akier, za co

Mamy farmy w rozmaitych miejscowościach, które sprzedajemy na warunkach bardzo dogodnych; lub zamieniamy na posiadłości miejskie.

Informacyi chętnie udzielamy. [Zgłosić się pod adresem:

KING & ROBB,

18 & 19 LAW BUILDING, TOLEDO OHIO.

PATENTA

NA WSZELKIE WYNAZAKI WYRABIA Press Claims Company.

Wynalazcy często tracą swę prawa, wskutek nieznanomości prawa toczącego się patentów, albo wskutek niedbalstwa adwokatów. Do wystarczenia się o patent na wynalazek jakiegokolwiek potrzebą dużo czasu i starannego doglądania; nadto potrzeba też wynalazek utrzymać w ścisłej tajemnicy przed opatentowaniem go, aby kto inny nie ukradł.

Ażeby publiczność w ogóle, a wynalazców w szczególności, zabezpieczyć od wszelkich oszustw i wyzyskiwań przez złych adwokatów, pierwszorzędne gazety ustanowiły wspólne biuro w Washingtonie pod nazwą THE PRESS CLAIMS COMPANY gdzie każdemu wynalazcy zagwarantowana jest najuczciwsza obsługa. W biurze tam każdy może zasięgnąć najpewniejszych informacji, co do opatentowania wynalazków, wystarczenie się o pensye wyróżnionych żołnierzy, zabezpieczenia znaków handlowych, zastrzeżenie prawa przedruku itp.

Biuro to jest prowadzone przez najlepszych adwokatów, za których ręczą najpoważniejsze dzienniki amerykańskie, więc procesa o wynalazki i pensye po żołnierzach najpewniej będą dla każdego interesanta załatwione.

Jeżeli masz jaki wynalazek, to odrysuj go lub ofotografuj, albo opisz dokładnie i poślij do The Press Claims Company, Washington, D. C., a natychmiast dostaniesz odpowiedź co ci wypadła uczynić. Modele nie są potrzebne, chyba w takich razach, gdy wynalazek jest bardzo skomplikowany. Jeżeli kto używa twego wynalazku, lub gdy ciebie kto o to skarży, udaj się do naszego biura, a dostaniesz najpewniejsze wskazówki jak sobie począć.

Wszelkie listy należy adresować tak:

THE PRESS CLAIMS COMPANY,

618 F street, Northwest,

Washington, D. C.

JOHN WEDDERBURN

adwokat zarządzający biurem.

Wynij ogłoszenie i poślij z listem.

DR. PIOTRA GOMOZO

Jest uważane za jedno z najlepszych lekarstw tego rodzaju. Oczyszcza krew, nadaje odnowioną żywość, wykorzystania zarodki choroby z ciała, gdyż przyczynia się do tego, że wszystkie organy znajdują się w dobrym stanie do działania. Medycyna jest przygotowana z przeszło trzydziestu różnych gatunków ingrediencji, głównie z roślinianego królestwa i była znana w użyciu przez przeszło sto lat. Używano ją z wielką korzyścią w wszystkich ogólnych chorach, szczególnie w chorobach, z których w tych, które pochodzą z krwi i chorego żołądka jako to: Zatrucie, Zawrót głowy, i t. d. GOMOZO nie jest medycyną patentową, też nie sprzedawają jej aptekarze; lecz mężczyźni i niewiasty, którzy używają jej, zostali wyleczeni, spowodowani przez wdziękność dla doktora, i przez życzenie, aby i ich współtowarzysze odnieśli korzyść, działając jako jego agenci i w ten sposób mogąc dostarczyć ludzom cierpiącym w oddaleniu, jest nieocenionym jako lekarstwo domowe a mianowicie w miejscowościach położonych bardzo daleko od lekarzy i aptek. Lekarstwa tego nie można dostać od aptekarzy, lecz tylko od miejscowych agentów. Jeżeli nie ma agenta w waszym mieście, piszcie po bliższe szczegóły do Dr. Peter Fahrney, 112—114 S. Hoyle Ave., Chicago, Ills.

PIĘKNE SŁOWA.

KILKA USTĘPÓW Z MOWY P. M. J. SADOWSKIEGO.

Wypowiedzianej na obchodzie w Buffalo—Przykłady patriotyzmu pięknie przedstawione — Co nam uczynić wypada.

Pan M. J. Sadowski dał wiele dowodów, że jest najzdolniejszym redaktorem polskim w Ameryce. Pamiętamy dobrze, jak cały świat polski, jak i w Ameryce tak i w Europie, że tak powiem, wprowadzony był w zadziwienie, kiedy p. Sadowski zaczął zreszczenie redagować „Gazetę Chicagowską” sp. Kluppa. Jako dziennikarz pan Sadowski nie ma sobie równego do dziś dnia w Ameryce.

W zeszłym tygodniu dał on znów dowody, że jest także dzielnym mówcą. Wypowiedział on mowę w Buffalo na obchodzie rocznicy powstania 1863 r., która wszystkich nawet jego zaciekłych wrogów — zachwyciła wielce. Pan Sadowski jest szczupłym, ale głos jego jest głębszym niż John L. Sullivan.

Choć p. Sadowski przemawiał specjalnie do Rodaków Buffaloskich, lecz treść jego mowy jest tak zajmująca, że każdy polak w Ameryce powinien z nią być obeznany.

Oto niektóre ważniejsze ustępy tej pięknej mowy:

... W jednym z takich dni wiosennych garstka młodzieży ukłękła w kościele przed ołtarzem i zaśpiewała pieśń dawną: Boże coś Polskę.

Przestrach i twróg a na tych dzieci odmalowały się na twarzach obecnych, ale nikt nie ruszył się z miejsca, a gdy pierwszy czterowieś skończył się i chór zaśpiewał: „Ojczyznę, wolność, racy nam wrócić Panie”, — wszyscy obecni w świątyni padli na kolana, kobiety zanosły się od płaczu, starcom łzy stanęły w oczach, a kapłan przed ołtarzem zapomniał, co czynić należy.

Jedna ta chwila zmieniła wszystkich. Gdy śpiew ustał spojrzano po sobie. Przed chwilą byli to zaledwie znajomi. Teraz wspólna boleść, los wspólny połączył wszystkich; każdy zrozumiał, żeśmy wszyscy zarówno nieszczęśliwi nieszczęśliwymi wspólnej naszej ojczyzny. Dłoń wyciągnęła się do dłoni, a jedność połączyła wszystkich.

... Pieśń „Boże coś Polskę” stała się hasłem bojem i wypowie działa najpiękniejszą całej Europy, że Polska istnieje nie przestała, że jest pełną życia, że do rządu narodów należy.

I odżył jakimś zyciem mocniejszym cały naród. Biedni i silni, ubodzy i bogaci, żydzi i chrześcijanie — odmiennili się nie do poznania. Całym społeczeństwem ogarnęła jakaś niewidoma siła. Żydowskie rabini w czasie tych duchownych manifestacji, szli obok księży: a młodzież żydowska, zarówno z młodzieżą katolicką, dzielić zaczęła wszystkie niebezpieczeństwa i ofiary.

Ten krzyż złamany, ta cierniowa korona, te śpiewy tłumów — wstrząsała duszę każdego polaka po dziś dzień i zawsze wstrząsać nią będzie.

... W lecie roku 1862 postanowiła Moskwa ogłosić ogólny pobór do wojska, którego przedtem nie dokonywano od lat 6. Przedewszystkiem moskale postanowili wybrać młodzież z miast, które naturalnie były ogniskami ruchu rewolucyjnego. W ten sposób około 30,000 ludzi wpadłoby w paszecz wroga. We wrześniu Komitet Centralny zapewnił młodzież, że nie da jej wiać do wojska. W listopadzie rozpoczęła się pobór. Towarzystwo mu ogólnie rozjątrzenie. Kobiety wystąpiły czynnie w obronie mężów i braci: 17 listopada w Rypinie, w Półkowie tłum kobiet napadł na moskali, na komisję popisową, powyrwać stół i stółki a komisarzy rozprężyć.

Nastał nowy rok 1863. Rosyianie pobór przyspieszyli. W Warszawie taki gwałtowny pobór odbył się w nocy z 14—15 stycznia. Moskale wpadali do mieszkań wyrwali młodzież z łóżek, gnali do najbliższych koszar, a stamtąd do cytań. Pobór, dokonany na prowincji, w następnym tygodniu, spotkał się już z powstaniem.

Najpierw naczelnicy organizacji na prowincji, zjechałszy się w Skierniewicach, uchwalili powstanie, i to właśnie było ostatecznym naciskiem, który całą porwał Warszawę.

W nocy z 22 na 23 stycznia napałniono na pomniejsze załogi na całej przestrzeni Królestwa. Parę napałnionych tylko udało.

Nie myślimy tu przebiegać historii całego powstania. Znana ona chyba każdemu z nas.

Kraj cały walczył w entuzjastycznym zapałem. Powstanie r. 63 to walka jednostek przeciwko tysiącom, to szereg czynów rozpaczy. Powstańcy, bez broni, bez nauki, zabierali i utrzymywali miasta. Ograniczeń niesłychanym entu-

zyzmem bili wrogów, dziesięćkroć silniejszych, dając przykłady niezrównanego męstwa. Polska Marsyljanka „Boże coś Polskę” prowadziła ich do boju, a hasłem ich było „Bóg i Ojczyzna”.

Reszta wam znana.

Ogień buchał wielkim płomieniem. Ale że siły były za słabe, z pożaru tego dla nas zostały tylko popioły i zgliszcz.

... W czasie tej walki rozpacz z przemocą były i czyny, których chwalić nie można. Lecz i na pyśle różni i świeżej lilii znajdziesz krople błota. Plamy te powinniśmy przebaczyć, bo je okupiła krew szlachetna.

Zataić i tego nie można, że powstanie, którego pamięć dziś, szanowni słuchacze, oczyma, zadało ciosy ciężkie gnębionej Polsce lecz przyznać musimy, że pozostawiło nam wiele takich dowodów bezgranicznej miłości ojczyzny i gotowości do ofiar, które w zdumienie wprawiać będą nas wszystkich przez całe wieki.

A tym, co mają tylko śmiech sztyderstwa dla tej jednej z najsmutniejszych chwil naszej przeszłości, odpowiemy słowami Kraszewskiego: „Gdzie indziej są groby, które wieki czczą i szanują; są imiona, niepokalanym uwielbieniem otoczone. U nas... Pokażcie mi jedno imię, jeden grób, na któryby nie rzuceno kamieniem potępienia?”

Historia powstania r. 1863 pokazuje nam, jak przed laty 30 w Polsce kochano ojczyznę, jak pojmowano obowiązki synów w imię Matki Ojczyzny.

A teraz spojrzmy w około siebie, a przedewszystkiem zajrzymy głęboko wewnątrz naszej duszy. Zapytajmy się, czy nie mamy sobie do wyrzucenia, czyśmy godni miłania dobrych polaków. O, nie myślcie, drodzy słuchacze, że dziś, gdy losy nie powołują nas do broni, gdy nie mamy sposobności z bronią w ręku okazywać naszego przywiązania do Ojczyzny, — nie mamy już żadnych względów niej obowiązków. Tak nie jest. Przypomnijmy słowa Staszycy: „Nie wolno już wam być bohaterami, jakimi byli wasi przodkowie, bądźcie ludźmi oświeconymi, pracowitymi; uczcie się, pracujcie, kochajcie i wstawiajcie ziemię ojczystą.”

Te proste słowa, winny być naszym hasłem na tej ziemi wolnej. Uczmy się, oświecamy się — mówi Staszyc; — tak jest, pamiętajmy, że tylko oświata człowieka podnosi, uszlachetnia.

... Tak jest, obowiązków względem ojczyzny nikt z nas nigdy wolnym nie jest. Czy w Krakowie, w Warszawie czy w Buffalo, powinniśmy zawsze pielęgnować tak drogą mowę ojczystą; nie zaniedbujemy tej mowy, którą do boju zagrzewał nasz ojciec Kościuszko, — tej mowy w której tak cudnie nieśmiertelny Mickiewicz opisywał nam kraj, za którym tęsknimy wiecznie. Pamiętajmy, że dopóty jesteśmy polakami, dopóki mówimy po polsku. Z zarzuceniem polskiego języka, zarzucimy wszystko, co nas czyni polakami...

Oldest Agricultural Paper in America.

(Established 1819.)

The American Farmer, which is now entering upon its 74th year, is the pioneer farmers paper in the country. It is a large eight page paper, and contains 56 columns of the choicest agricultural and literary matter, plentifully embellished with fine illustrations. It is national in character, and deals with farming and farmer's interests on broad, practical lines. It employs the best writers in the country, and everything that appears in its columns is of the highest character. Every department of the farmer's business is discussed in an earnest, practical way, looking to the greatest profit and benefit to the farmer and his family. It appears on the 1st and 15th of each month, and is furnished at the low price of 50 cents a year in advance. This makes it the cheapest agricultural paper in the country. Farmer legislation. During the coming year there will be an immense number of matters of the most vital interest to farmer, dealt with by Congress and the Executive Departments at Washington. It is highly important that the farmers be kept promptly and fully informed as to what is being planned and done affecting them at the National Capital. They should all, therefore, take THE AMERICAN FARMER, which, being on the ground has better facilities than any other papers for getting this information, and devotes itself to this duty. They will find in it constantly a great amount of valuable information that they can get in no other paper. Address all communications to THE AMERICAN FARMER, 1729 New York ave., Washington, D. C.

OD WYDAWCY.

Prosimy wszystkich naszych korespondentów, oraz prenumeratorów, aby w każdym liście podawali dokładny swój adres. Z powodu braku adresu nieraz listy musimy pozostawić bez odpowiedzi. Brak dokładnego adresu utrudnia nam więcej wysyłkę premii.

Książki, które były ogłaszane na premii, już wyszły.

Od tej pory będziemy wysyłać na premii:

- a) jeden obraz za 50c.
- b) Kalendarz Polski z roku 1893.

PODLI PRZESŁADOWCY.

RZĄD WĘGIEŃSKI PRZESŁADUJE SŁOWAKÓW.

Zandarmi rozdzielili ich ze cmentarza, gdy zebrał się na grób jednego ze swych zmarłych przywódców.

Niedawno odbył się proces w Preszburgu przeciwko Hurbanowi, redaktorowi „Narodnich Nowin” wychodzących w St. Marcinie na Węgrzech w słowackim języku. Przyczyna procesu była następująca. Dnia 8 września zr. Słowacy chcieli obchodzić pamiętkę jednego ze zmarłych swoich przywódców i w tym celu mieli się zebrać na cmentarzu we wsi Hlubokiej, gdzie ten mąż odpoczywa. Lecz rząd węgierski pościagał z całej okolicy żandarmów i przeszkodził uroczystości. Wskutek tego pojawił się artykuł w „Narodnich Nowinach” który bardzo ostrowystąpił przeciwko rządowi węgierskiemu. Z tego powodu zaszkardony został redaktor „Narodnich Nowin” Hurban i proces odbył się w Preszburgu.

Zbyt daleko zaprowadziło by nas gdybyśmy chcieli opisywać bliżej ten proces i zapuszczać się w jego szczegóły. Zdania też naszego co do winy lub niewinności redaktora nie obawiamy. Nam idzie tylko o to, aby skreślić położenie Słowaków na Węgrzech, które z powodu tego procesu w bardzo jaskrawym świetle się przedstawia, co mianowicie okazuje się, że ze słów obrońcy adwokata Mudronia.

Przytaczamy z jego mowy niektóre ustępy: Według najnowszego spisu ludności w ziemiach korony św. Szczepana żyje 16 milionów dusz, z których według spisu przypada na madiarską narodowość 7 milionów, a na niemadziarskie narodowości 9 milionów. Tuż sama natura rzeczy niezmieni swoich praw gwoił jakiejś narodowości, a 7 milionów Madiarów nie może pochłonąć i strawić 9 milionów Niemadziarów, a to dla tego, że 9 w żadnym razie nie zmieści się w 7. Rząd nie przestrzega praw, lecz szuka w tem jakoby chwały, jeżeli może krzywdzić prawa i interesy niemadziarskich narodów wbrew ustawie i przez to zyskać pochwałę madiarskiego szowinizmu. Naprzykład w czasie wyborów wysyłają komisje złożone z wyborców stronnictwa rządowego, aby ułożyły spis wyborców. Taką komisją w niemadziarskiej gminie Wricku, gdzie według ustawy nie powinno być ani 12 wyborców zapisała więcej niż 250 wyborczych głosów, a w miasteczku Moszowcach, które i liczbą dusz i majątkiem znacznie przewyższa Wricko, a gdzie według wyborczej ustawy powinno być przynajmniej 250 wyborców, zredukowała ich liczbę na 80, a to dla tego, ponieważ mieszkańcy tego miasteczka są narodowości słowienieckiej.

Powie nam może ktoś że przeciwko takiej swawoli mamy prawo szukać obrony u władzy. My też szukaliśmy tej obrony prawa, mianowicie do gminy Wricko. Odpisaliśmy 500 protokółów księgi gruntowej, księgi komasacyjnej właścicieli, i spis wyborców z Wricku. Lecz komitet i królewska kuria odrzuciły reklamacje, a to tylko dla tego, ponieważ wyborcy, którzy według naszego żądania mieli być wykreśleni, w prośbie samej nie byli przytoczeni według nazwiska, lecz tylko według liczby spisy nazwisk, załączonego do prośby. I wobec takich stosunków mówią nam, że możemy szukać obrony prawa przeciwko takiej swawoli!

Podobno spisy w Sztubniańskim okręgu wyborczym doprowadziły do tego, że 7000 ubogich niemadziarskich mieszkańców ma wyborczą większość nad majątniejszymi Słowakami, liczącymi 14.000 dusz.

Ale pomijając spisy wyborców popatrzmy jak się odbywały wybory same w Turczańskiej stolicy, czego obwiniony był naoczny świadek. Zdarzyło się w miasteczku Suczanach, że z kandydatem słowienieckiego stronnictwa przybyło około 500 wyborców, gdy tymczasem z kandydatem tak zwanej madiarskiej strony, przyszło zaledwie 30 ludzi. I coż się stało? Przewodniczący oświadczył że nie przedsięwzięcie wyboru!

Przeciw takiemu postępowaniu jest wprawdzie prawna pomoc. To też rekurowaliśmy przeciw owemu postępkowi przewodniczącego. Rekurs poszedł do ministerstwa. Czymprzewodniczący komisji wyborczej odebrał za takie postępowanie jaką nagrodę lub pochwałę nie wiemy, ale żeśmy daremnie skarżyli, to rzecz pewna.

Kiedy idzie o założenie czysto madiarskich miejskich szkół w Turczańskim St. Marcinie, w dolnym Kubinie, w Liptowskim Sw. Mikołaju i innych słowienieckich ziemiach, wtedy jest pieniędzy dosyć.

A kiedy Słowacy za własny grosz wystawili sobie we Wielkiej Rewucie jedno wyższe, a w Turczańskim Sw. Marcinie i w Klastorze pod Znieuim po jednym niższym gimnazjum, wtedy nam te zakłady zamknięto.

Naród Słowieniecki nie chce pozostać za drugimi w tyle, założył Towarzystwo literackie, wybudował dom i złożywszy 190.000 złr. kapitału na cele Towarzystwa, ale p. minister prawdopodobnie na podstawie ustawy o równouprawnieniu narodowem, zniósł Towarzystwo, a majątek jego zabrał. Taki żywot wiedzie na Węgrzech narodowość Słowieniecka.

Podobnych przykładów przytacza jeszcze bardzo wiele.

Nakoniec ogłoszono wyrok. Zasądzono redaktora na jeden rok więzienia i na zapłacenie 300 złr. kary, a nadto na pokrycie kosztów procesowych, wynoszących 257 złr. 52 ct.

W sali było dużo słuchaczy, Madiarów i Niemców i tak samo na ulicy przed sądem stało dużo ludzi. Kiedy wyrok został ogłoszony, wtedy Madiarzy i Niemcy głośno objawiali swoją radość.

Tak to obchodzą się na Węgrzech ze Słowakami! Nie chodzi tu tylko o proces sam, ale w ogóle o ucisk Słowackiego narodu. Czy takie postępowanie przeciwko Słowackiemu narodowi na dobre wyjdzie Madiarom, bardzo o tem wątpimy i kto wie, czy Madiary w taki sposób nie gotują dla siebie zguby, bo czem kto grzeszy — tem też ginie. A nie może nam być obojętnym gdyby Madiarzy, dla których z innych względów życiwi jesteśmy, w taki sposób dla siebie upadek przygotowywali. — [Gwiazdka Cieszyńska.]

Gumowe pigułki na rozwolnienie.

Nowe to lekarstwo, przezycieczające żołądek, jest najprzyjemniejszym na rozwolnienie, jakie kiedykolwiek polecono publiczności. Pigułka taka jest podobna do zwyczajnego cukierka gumowego, ale nie posiada nieprzyjemnego smaku medycyny, przeto można ją przyjąć, jakby cukierek. Rezultat jest także przyjemny. Jest to najskuteczniejsze lekarstwo na ból głowy, trudność trawienia, letnie dolegliwości, żółciową chorobę, oraz na wszystkie inne dolegliwości, które usuwają zwyczajne lekarstwa. Działa pomału, lecz skutecznie i bezpiecznie; dlatego jest to wiele lepsze od zwyczajnych pigułek, które nawet są nieprzyjemne do żołądka. Pigułki te są najdoskonalsze dla dzieci i dorosłych ze słabymi żołądkami. Pigułki owe są sprzedawane w małych paczkach po 10c. oraz w wielkich, po 25c. Jeżeli aptekarz nie utrzymuje ich, to wysłamy takowe po otrzymaniu ceny. Jednakże wolimy, aby każdy nabywał pigułek wprost od aptekarzy. SYLVAN REMEDY CO., Peoria, Ill.

James Pilliod, Adwokat.

Załatwia wszelkie sprawy prawne w sądach amerykańskich i europejskich. Ofis: Anderson Block, róg ulic Madison i Summit.

Trzydziestą Pięć

MILIONOW

ZŁOTA i SREBRA wyprodukowano zeszłego roku z kopalń W COLORADO, z której każdy akcyonaryusz otrzymał przypadającą na niego część. BYŁEŚ JEDNYM Z NICH.

Dwa lata temu pewien jegomość z Bostonu włożył w to przedsiębiorstwo \$625 w gotówce, za co dostał 2500 AKCYJ po 25 centów jedna; przez ostatnie 16 miesięcy odbierał po \$375 DYWIDENDY co 30 dni, a akcje jego dziś WARTO PO \$10.

Wy również możecie dojść do majątku, jeśli w ten sam sposób umieścicie swój kapitał w spółce kopalni BLACK WONDER GOLD AND SILVER MINING CO. w Sherman, Hinsdale County, Col., które zapewniają powyżej przytoczone zyski.

Ulokujesz kapitał?

Jeśli tak zabezpieczysz sobie przyszłość utrzymać NA STAROŚĆ za małym kapitałem.

Do tego możecie dojść nie opłacając tak żadnych ani podatków, bez assekuracji, bez starania. Czyż może być lepsza oferta?

Listy o wszelkie informacje, przesyłki pieniężne, czeka należy adresować i wyrażać na imię. JOSEPH H. ALLEN, Treasurer, 244 Washington St., Boston, Mass.



Antoni A. Kujawa,

1343 VANCE ULICA,

poleca się Szanownym Rodakom jako

Agent Kart Okrętowych

— I —

NOTARYUSZ PUBLICZNY

Sprzedają karty okrętowe na wszystkie linie pasażerskie i pocztowe. Wymieniam pieniądze, wysyłam do starego kraju świąteczne należności i spadki ze starego kraju.

Wyrażam dokumenta prawne, plenipotencyjne sądowe przyjmuję przysięgi prawne; załatwia rozmaite sprawy konsulatami zagranicznymi.

U mnie możecie się rozmówić po polsku i jęszcie pewni, że nie zostaniecie oszukani.

Przyjdźcie, a przekonacie się, że lepiej Wam interes załatwić, niż kto inny.

A. A. KUJAWA,

1343 VANCE ST.

TOLEDO, OHIO.

\$ 23.

(ZAMIAST \$ 60.)

Czy zastanowiłeś się, ile to kosztuje, aby sprzedać maszynę?

POMYŚL TYLKO!

1. Agent musi do domu chodzić przez tydzień, lub dłużej, zaczem maszynę sprzeda — kto kupi maszynę, musi tego agenta opłacić, co wynosi od \$10 do \$20.
2. Nauczycielka też darmo nie uczy nikogo szyc — ten jej płaci, kto maszynę kupuje.
3. Kolektor co miesiąc nie przychodzi po pieniądze darmo — ten mu zapłaci, kto maszynę kupi.

\$60 Maszyna i „Ameryka” na 1 rok za \$23.

My możemy maszynę sprzedać tak tanio, ponieważ nie utrzymujemy agentów, nauczycielek, kolektorów; nie płacimy rentu i nie utrzymujemy koni; ani nie ponosimy nieprzewidzianych strat.

Każda maszyna jest NOWA i prosto z FABRYKI każdemu wysłana. (Stosownie do odległości, fracht kolejowy kosztuje od 35 do 80 centów.)

Każda maszyna gwarantowana na PIĘĆ LAT. Gdyby była niedobra, to zamienimy lub pieniądze zwrócimy. Do każdej maszyny są dodane wszelkie przyrządy (Attachments.)

Kto nam przysła \$23, to pošemy mu natychmiast maszynę, a oprócz tego będziemy pošylać „Amerykę” cały rok darmo.

Pieniądze można przysłać w liście rejestrowanym, przez Money Order, Express, lub Bank.

A. A. PARYSKI,

140 St. Clair st.,

TOLEDO, O.

BROWAR POD LWEM.

WYRABIA
NAJLEPSZE PILZENSKIE I STARE
LAGROWE PIWO.

Przez powiększenie naszego zakładu jesteśmy w stanie dostarczać piwo najlepsze, najstarsze i najpożywniejsze. Nasze piwo butelkowane t.z. „LION PILSENER EXPORT” pozyskało sławę, jako najlepsze piwo butelkowane w świecie.

Piwo to sprzedaje w Clevelandzie i Newburgu
THEO. HYMAN, Agent.

The Windisch-Muhlhauser Brewing Company,
CINCINNATI, O.



“AMERYKA”

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ. KOSZTUJE \$1.50 NA ROK. OPŁATA Z GÓRY.

224 ST. CLAIR ST., TOLEDO, OHIO.

LADY LURAINÉ.

CIEKAWY ROMANS HISTORYCZNY.

Przer. z angielskiego A. A. P.

Napisane wyłącznie dla "Ameryki."

(Ciąg dalszy).

"Ach jakaż też to dobra matka," wyszeptał Konrad, "Ja ją rzeczywiście kocham." Po wyrażeniu tych filozoficznych uwag, wyszedł z domu.

Akademia została znów zamknięta, i większa część publiczności już ją zapomniała. Ze geniusz prawdziwy odkryto — to już mało kogo obchodziło.

Komisja przyznała pierwszą nagrodę dla Lady Lurainé.

Po nagrodę nikt się nie zgłosił. Jeżeli artystka miała jakie powody do tego, to tylko jej samej były wiadome. Tembardziej się nią interesowano, każdy pragnął ją poznać — sława jej tymbardziej się roznosiła. To tylko chwila! świat o wszystkim wnet zapomina.

Ale Konrad North nie zapomniał nigdy tego jakie wrażenie wywarł na nim obraz "Sympaty." Myśli miał przepiękne rozmaite marzeniami, tak dalece, że zaniedbywał nawet swych obowiązków handlowych.

Spacerował na około domu, którego był właścicielem. Ziemniaki się, księżyc dopiero wylamował się do góry ponad konary rozłożystych drzew. Spacerował tak powoli, że chodu jego na trawie wcale nie było słychać. Wreszcie stanął zadumany pod drzewem. Nagle z tej zadumany odcucił go silny kaszel dochodzący z bliska. Przy furtce, prawie o 20 kroków od siebie, spostrzegł człowieka, którego ruchy mógł dobrze śledzić przy świetle księżyca.

Jak kaszel ominął starca, Konrad widział, że wyciągnął z kieszeni małą latarkę, a następnie z drugiej kieszeni wyjął coś i pokłnął. Konrad, wyobraziwszy sobie, że ów człowiek brał medycynę na swój kaszel, postanowił ofiarować mu swą pomoc. Lecz gdy się ledwie ruszył — stary człowiek uciekł w cwał i zgubił ślad za sobą wśród ciemności.

Pan North nie przewidywał w tem nic złego, udał się do swego gabinetu i zaczął czytać książkę.

ROZDZIAŁ VI.

TYGRYS I LILIA.

Jaś musi precz znieść wszelkie przesładowania bez skargi, bez żadnej nadziei. Jest on tak upośledzony, że nawet nie domyśla się, że jarmuż swej niedoli mógłby zrobić. Tygrys, na teraz pokrywający się tajemnicą, za wszelkie swe nieudane spekulacje i nieszczerstwa — mści się na Janku, — bije go, kopie nogami i targa za uszy. Ze Janek tę katostwa wszystkie wytrzymuje — to już jest prawie cudem. Podobny on był do sponiewieranego kota, którego nieczem nie można zabić, ani też głodem zamorzyć.

Chłopiec ośmastoletni, wychowany w mieście amerykańskim, w kraju wolnym i uczyliwanym — nie umiał, ani pisać ani czytać, nie znał świata, ani kraju, ani nawet miasta, oprócz tego domu w którym mieszkał!..... "To nie może być," powie nie jeden czulego serca. Lecz takie wypadki nie są nie możliwe, ani też nie są nadzwyczajne.

Spanero wychowywał tego chłopca dla swych własnych celów. Był on posługaczem w domu gdzie go poznaliśmy, był kreatorą której zastępował wszelkie drogi do wiedzy, oświaty.

A jednak w tym chłopcu było coś, co czyniło go wytrzymałym na wszelkie przesładowania — to nadzieja ukryta.

Ciało nie buntowało się przeciw gwałtom mu zadawanym, ale dusza w milczeniu "czatowała" na sposobność wyswobodzenia się.

Każdy człowiek, każde towarzystwo, każdy naród, czem bar-

dziej jest przygnębionym tem więcej jest niebezpiecznym dla tyranów.

Janek był cichym, nie rozmawiał wiele z pracownikami, bo wstydił się swej ignorancji. Przedstawiał się, jakby był całkiem zadowolony ze swego położenia.

To ciemne jego życie przebudziła delikatna miłość — miłość która nie nie żądała, bo o niczem nie wiedziała. Miłość o której Janek sam nie nie wiedział. Była to miłość, ale nie kochanie.

Janek gotów był udać się do panny Heleny Lamont i przed nią wyjawiać swe nieszczęścia.

Dopóki panna Helena nie zjawiała się na horyzoncie jego życia — o jego niedoli wiedziały tylko dwie osoby: Spanero i on sam.

Takie okrucieństwa dzieją się w miastach amerykańskich! Bł! Moglibyśmy wskazać wiele bardzo wiele dzieci daleko nieszczęśliwszych od Janka. Moglibyśmy wskazać takich nieszczęśliwych, na przykład którego Janek wygładałby na bardzo szczęśliwego. Arystokracja nasza jest czuła na pojedyncze wypadki, ale ślepa na ogólne, na powszechne...

"Tygrys," jak Spanero nazywali wszyscy malarze, był wielkim skapcem. Znano go jako bogacza, a nawet szept chodzący, że do posiadania swego majątku przyszedł w jakiś tajemniczy, nieczysty sposób.

Mieszkał on w budynku, gdzie mieściła się jego "szkoła" i rzadko wychodził z domu. Jeden z narożników w swym zabudowaniu, wynajmował swemu rodakowi (hiszpanowi) na restaurację, a za dzierżawę brał jedzenie dla siebie i Janka.

Pewnego dnia latem Tygrys siedział w swym ofisie zadumany. Pochylił się nad biurkiem i z zamysłem patrzył na wizytówkę kartę naczelnika policyi.

"Cóż u diabła?"

Znów namyślał się z kwadrans nad tą kartą zaczęł wymruczał: "diabli!" jakby wzywał ich szatańskiej mocy na pomoc.

Janek siedział na pudle w kącie i rozrabiał farby. Był tyłem zwrócony do Tygrysa.

Tygrys w złości porwał książkę ze stołu i rzucił nią w Janka. Książka uderzyła chłopca w kark, następnie upadła w farby i została zrujnowana.

Janek tylko obrócił głowę, jakby kto do niego mówił i rzekł po cichu:

"Słucham pana."

"Po co u diabła ten człowiek tu przychodził — co on chciał wiedzieć o tym obrazie? He?"

"Nie wiem panie," odpowiedział chłopiec, który nie wiedział nic więcej co czytelnik, o co właściwie Spanerowi szło.

"Naturalnie nie wiesz, ty idyoto! Jako wielki idyota jesteś sukcesem. Ty jesteś moim sukcesem!"

Chłopiec obrócił się, powstał, wytrzeszczył oczy i zapytał się: "Co pan powiedział? Czem — czem — jestem?"

Spanero odpowiedział ostrym głosem: "Idź na swe siedzenie, ty szczeniaku, albo cię potnę w kawałki. Co tobie do tego, co ja mówię!"

(Ciąg dalszy nastąpi).

OPOWIADAŁ ZAWSZE ZŁE.

On. — Mam bardzo piękną historię do opowiedzenia pani. Zda się, że jej jeszcze nigdy nie opowiadałem.

Ona. — Doprawdy taka dobra historia?

On. — Rzeczywiście.

Ona. — To mi jej pan jeszcze nigdy nie opowiadał.

OSTATECZNOŚĆ.

Nauczyciel [na lekcji fizyki]. — Z czegoż więc dzisiaj papier wyrabiają?

Uczeń. — Z drzewa.

N. — Czy zapas drzewa jest niewyczerpany?

U. — Jest. Różne przedsiębiorstwa zużywają więcej drzewa, niż go rośnie.

N. — Czegoż więc będą później ludzie używać zamiast drzewa?

Drugi uczeń. — Papieru.

JAKÓB.

ZŁODZIEJ LONDŃSKI.

Jakób dobrze był znany sądom londyńskim, jako złodziej nieraz na gorącym uczynku schwytany. Kilka razy siedział już w więzieniu, a za każdym razem wychodził stamtąd bardzo w złem zakamienianiu i skorzy do zbrodni, niż nim był, wchodząc do więzienia. Czemże można było poprawić podobny charakter? Wstydu nie miał już w sobie, rzemiosła ani zawodu nie miał także żadnego, wyjąwszy złodziejstwa, którego należało być wyuczony. Za rozrywkę sobie stawiał uważać, gdy mu przyszło stawać przed policją lub na ławce oskarżonych zasiadać! W więzieniu życie miał wcale znośne; w każdym razie dopóki tam siedział, miał opaz, życie i odzież. Chyba tylko jeden Duch Święty moc miał po temu, by wzruszyć tak zepsute serce, jakim było serce Jakóba i dla tego też prosimy czytelnika, by zwrócił pełną uwagę na opowiedziane tej historii na wróceniu Jakóba.

W pokoju, położonym w jednej z najnieczystszych dzielnic miasta, zebrała się niewielka gromadka ludzi, dla słuchania pobożnych słów misjonarza. Kilka ławek i lampa gazowa stanowiła całe umeblowanie izby. Nie było tam uroczystej muzyki instrumentalnej ani chóru śpiewaków, których głosy jednoczą się w pieśń harmonijnie brzmiącą; nieuczzone, niesforne głosy następującą pieśń śpiewały:

Wiem, jest źródło krwi purpurowe: Z ran Baranka Bożego wypływa; W jego nurtach kto zanurzy głowę, Ten od grzechu zmyje wolnym bywa.

W onem źródle ma widok pociechy Łotr, na krzyżu wisząc przy Chrystusie. Ja w niem także obmyję swe grzechy, Choć niejednej uległem pokusie.

Było to zebranie złodziei, każdy z uczestniczących w niem był już przynajmniej raz, a czasem i więcej, sądownie karany, zebrał się teraz, by usłyszeć, że najcięższą zmacę grzechową zdejmują z duszy krew Chrystusa.

Za innymi wsunął się tu i Jakób i słuchał uważnie. Następnej Niedzieli miejsce jego było niezajęte, następnej znowu także, i tak przez kilka miesięcy, potem się znowu raz pokazał, na to jedynie by znowu zniknąć z oczu na czas dłuższy.

Wszak prawda, że położenie zdawało się bez nadziei. Zobaczyć jednak, co uczynił Bóg dla Jakóba.

W gorący wieczór letni, gdy na ulicach Londynu, cały dzień zarem ziejących, zaczynało robić się trochę chłodniej, a ludzie powychodzili na ulicę, rozmawiali, palili fajki, udzielali sobie nowinek lub kłócili się jak komu wypadło, młody złodziej, świeżo z więzienia wypuszczony, skierował kroki swoje, nie ku szynkowi, lecz ku domowi, w którym się odbywało zebranie, i zajął dawne swoje miejsce.

Następnego tygodnia przyszedł znowu: ci, którym drogą była, dusza biednego wyrzutka społeczeństwa, przemówili do niego serdecznych słów parę, blagając go, by spróbował rozpocząć inne życie i uczciwie na chleb zarabiać!

Łatwiej to powiedzieć, niż zrobić. Któż mu da miejsce? Wiadomo było, że Jakób siedział w więzieniu, to też gdy szedł prosić o miejsce, odmawiano mu, przecząco wstrząsając głową.

Jeżeli nigdzie nie znajdziesz miejsca, Jakóbie, musisz sam co rozpocząć na własną rękę — rzucił mu misjonarz, który go otaaczał przyjazną opieką — znam ludzi, którzy niżej od ciebie stali, a przecie wybili się jakoś na wierzchołki.

Jakób potrzebował tylko kilku słów zachęty i pożyczki kil-

ku szylingów, aby się wziął do roboty. Kupił sobie tacę kilka szklanek i funt sorbetu w proszku, a pokazało się że wcale nieźle, miał pomysł, zwłaszcza, że skwar letni niezwykle dokuczał tego roku. "Sor-be-ty! Sor-be-ty! po groszu szklanka" rozlegało się przez cały dzień po uliczkach i zaułkach. Nie brakło młodemu przekupniowi kundmanów, napływały mu groszaki i co wieczór, odnosząc pieniądze opiekującemu się nim misjonarzowi, uśmiechał się z radości na widok uczciwie zapracowanych miedziaków.

Wkrótce ukazały się na Jakóbie owoce powodzenia jego i zabiegów: koszula zastąpiła miejsc lachmanów, w ślad za nią innego mu też przybyło odzienia. Ale najgłówniejszą jego potrzebą było nowe serce, i do odziania się potrzebował jasnych szat usprawiedliwiających się przed Chrystusem obliczem, a szat tych nie miał dotąd jeszcze.

Ze dwa już miesiące był młody złodziej na zebraniach, gdy pewnego wieczoru, po chwili uroczystego milczenia, misjonarz odezwał się do słuchaczy, zachęcając, aby każdy, kto skłonność czuje do modlitwy, modlił się odnowił głośno. Z początku wszyscy milczeli; tu i owdzie tylko dało się słyszeć westchnienie; wreszcie głos jakiś, cichy i drżący, odezwał się temi słowy: "O Panie mój, jestem jako dziecko maleńkie: chciałbym się modlić, ale nie wiem jak... Przywiedź mi na myśl słowa, z których bym modlitwę złożył potrafił, wiem bowiem, że całe moje życie błędziłem, i teraz, gdy o tem pomyślę, wstyd mi 'bierz'."

Słowa te wychodziły z ust Jakóba. Głową pochylał na pierś, głos jego cichł coraz bardziej, aż wreszcie urwał się tłumionym łkaniem, lecz, gdy rozchodzili się zebrani, dał się słyszeć raz jeszcze: "Dzięki niech będą Bogu, że mi pomógł odezwać się do Niego w obecności wszystkich".

Tak; pomógł mu Bóg i do pomagania mu miał i nadal; już blask Jego światłości rozjaśniał zaczął ciemnice tej duszy, już rzucane w nią zostało to ziarno gorczyzyny, co kiedyś w drzewo miało wybüjać! Nużąc i twarzą i stromo pod górę wiodąc, jest droga, którą Bóg robotnikom swoim torować każe; nie jedną górę zwrócić muszą na prostawo, nie jedną krzywą ścieżkę i nie jedną kamieniami usianą drogę wygodnym uczynić gościńcem. Taka to praca zaszczyt przynosząca, choć mało komu wiadoma, przypada w dziele tym, którzy pracują nad upadłymi, nad wyrzutkami społeczeństwa; a przecież jedna dusza zbawiona, — ieden klejnot z biota wydobyto — dostateczną jest trudów całego żywota nagrodą.

Jakób wznosił głos swój do Boga: słyszeli to dawni koledzy jego. Gdyby to uczynił, biorąc nadaremnie Imię Pańskie, nikt by nawet uwagi nie zwrócił, ale nawrócenie się do religii w czło-wieku, który się prawie złodziejem urodził i na złodzieja wychował, to coś niesłychanego! Zebranie się już skończyło, lecz wielu z pomiędzy zebranych zatrzymało się jeszcze u drzwi.

— Cóż to, na Katolika wyszedłeś, lisie? ile ci przynosi tygodniowo nowe rzemiosło? — Poturbuj go trochę stary, zdejmij z niego tę nową skórę. Temi i tym podobnymi wyrazami pogardliwego zdziwienia powitał Jakóba.

Ale Jakób mężnie im stawiał czoło. — Chłopcy — odpowiedział — nie wiem, czego się ze mnie śmiejecie. To wam tylko powiem, że kosztował więzienia i wiem, jaka jest różnica między życiem w więzieniu, a uczciwem, i... nie wiem jak wy, ale co do mnie, to mam już dosyć złodziejstwa i... nie mówię tego w złości, ale wstydy mi pomyśleć o życiu, jakie prowadziłem, i postanowiłem sobie nigdy już nie podobnego nie robić — miało to znaczyć,

że postanowił już nie kraść. Nie uczynił też tego więcej; apostołskie zalecenie: "Niechaj ten, kto kradł, nie kradnie, ale raczej niech do pracy się weźmie", spełnione zostało przez niego.

Gdy minęły upały letnie, sprzedawanie sorbetów skończyć się musiało, ale nastąpił jarek i gruski, które to obwoływał Jakób po ulicach. Bóg wszadził mu niebawem doświadczyć tej młodej, zaledwie świeżającej wiary, która też w chwili próby z pąką w kwiat rozwinąć się miała. Pewnego dnia młody człowiek spostrzegł ku wielkiemu zmartwieniu swojemu, że głos jego, nigdy nie nazbyt silny, zaczyna mu jakoś niedopisywać przy obwoływaniu towaru; wieczorem tego dnia było mu gorzej, a rano już rano nie mógł się podnieść z łóżka.

Gdy tak leżał w spokoju i w samotności, głos Ducha Pańskiego igłos sumienia zaczęły w nim przemawiać zrazu cicho, potem coraz głośniejsze. Sumienie mówiło: "Bardzo to wszystko pięknie, zaprzestałeś kraść, kłóć, upijać się, uczęszczać do złych towarzyszów, ale to jeszcze za mało, aby cię zoprowadzić do Nieba. Nie, Jakóbie, przed kilkoma minutami, napastowały cię grzeszne myśli, za które wartoby cię zepchnąć do piekła, a masz przecie jeszcze i dawne rachunki do zmazania".

Biedny Jakób nie mógł sobie miejsca znaleźć na łóżku, nie tyła bólu fizycznego, co dla moralnego niepokoju jaki go trapił; pojmował on po części całą wzniosłość praw Bożych, ale nie mógł zrozumieć, jakim sposobem grzesznik może zostać zbawiony. "Ach! — wołał — widzę ja to wszystko wyraźnie, ale na co mi się to przyda? Gorszy jestem niż kiedykolwiek, daremnie się staram... A nawet im więcej próbuję, tem gorszy jestem..."

Głos Boży zrobił swoje przy łóżu chorego Jakóba; wiedział on teraz na pewno, że jeżeli ma zostać zbawionym, to nie dla tego, że nowe życie rozpocznie, ale że ręka Boża omyje przeszłość jego w krwi Jezusa.

I znowu w szczupłej, wapnem bielonej izdebce, podniósł się głos modlitwy Pana sławiący. Znowu Jakób ukleknął wraz z innymi, zawsze jeszcze posępny i niespokojny. Zaintonowano hymn, a w miarę jak rozlegały się słowa świętej pieśni, pogodny uśmiech rozjaśniał twarz nawróconego złodzieja, światłość niebieska rozpromieniała wzrok jego.

Na Ukrzyżowanego rzucił, grzeszniku, spojrzenie; Życie, nowe, wieczne na was ziewa; Spójrz grzeszniku; w Panu żywot [twój szczęście, zbawienie, W Panu twoim przybył do drzewa].

"Módlmy się teraz" szepnął, gdy się hymn skończył i płynnie, gorącymi słowy wysławiając zaczął Pana, który światłem Swem przeniknął jego duszę, i dzięki składać za to, że Jezusa wiedzieć może, że w Jezusa wierzy, że odtąd Jezusa się trzyma, jako Zbawcy swego i Pana.

Długo potem jeszcze ciężko pracował Jakób na ulicach Londynu. Nigdy nie opuszczał owych zebrani, a co więcej, w gospodzie gdzie noc przepędzał, zawsze kłękł przy łóżku swem do modlitwy. Nie jeden przekleństwo nań rzucił, ale on modlił się nie przestawał, tego się tylko obawiając, czy nie staje się mimowolnie powodem do grzechu. "Siadywałem nieraz do rana — mówił — czekając, aż pousypią się wszyscy, co nocują w jednej izbie ze mną, żebym spokojnie mógł odnowić pacierz przed pójściem do łóżka".

— Powiedz, Chrześciane czytelniku, nie jest-że ten młody człowiek nauką dla ciebie. A twoj pacierz wieczorny? jak często odmawiasz go, na pół śpiąc? jak często opuszczasz go zupełnie? Spójrz na tego chłopca: po całodzienniej pracy przepędza całą

noc bezsennością, aby mózdz spokojnie pomówić z Bogiem. O, czytelniku, bracie mój w Chrystusie, żarliwym bądź w modlitwie!

Kimkolwiek jesteś, czytelniku, jeżeli cię zajęła historia złodzieja, powiedz, czy nie znalazłeś w niej nie dla siebie? Nie jesteś złodziejem, ani mordercą, ani krzywoprzysięcą, ani pijakiem? Może i nie; ale grzesznikiem jesteś, Zbawiciele potrzebujesz, bez miłości Ojca się nie obejdziesz. O! niechże cię Duch Święty natchnie uczuciem: "W Chrystusie jedyna dla mnie nadzieja".

KURS POCIĄGÓW W CLEVELAND, O.

BIG FOUR ROUTE.

Stacja przy ulicy Water.

Pociągi przychodzą o godzinach: 7 30 am, 10 10 am, 2 30 pm, 6 20 pm, 7 45 pm, 1 20 am.

Pociągi odchodzą o 4 20 am, 7 20 am, 6 15 am, 12 00 m, 4 00 pm, 8 15 pm.

PENNSYLVANIA LINES.

Stacja przy ulicy Bank.

Przychodzą o: 12 30 pm, 6 10 pm, 11 40 am, 11 40 am, 11 40 am, 10 10 am, 8 25 am, 5 25 am, 5 25 am, 5 25 am.

Odchodzą o: 8 10 am, 1 05 pm, 1 40 pm, 1 40 pm, 1 40 pm, 8 25 pm, 5 10 pm, 11 10 pm, 11 10 pm, 11 10 pm.

MT VERNON & PAN HANDLE ROUTE

Przychodzą: 5 25 pm, 5 25 pm, 12 30 pm, 10 10 am, 7 am.

Odchodzą: 8 00 am, 8 00 am, 1 05 pm, 3 25 pm, 8 00 pm.

ERIE LINES.

Stacja przy wiadukcie na ul. So. Water.

Przychodzą o: 7 00 am, 10 35 am, 9 40 am, 7 20 pm, 9 00 pm, 6 50 pm, 12 00 pm.

Odchodzą: 6 00 am, 8 15 am, 1 40 pm, 2 50 pm, 4 20 pm, 11 00 pm.

CLEVELAND SOUTH & CANTON RY.

Stacja przy ul. Ontario, naprzeciw Huron.

Przychodzą: 12 00 m, 6 30 pm, 9 35 am, 8 10 am.

Odchodzą: 7 00 am, 3 00 pm, 6 05 pm, 5 45 pm.

VALLEY RY.

Stacja u stóp ulicy South Water.

Odchodzą: 7 15 am, 11 00 am, 3 15 pm, 6 30 pm.

Przychodzą: 6 45 pm, 2 40 pm, 10 30 am, 8 10 am.

I. B. REINHERZ.

3 Stillman St., - Boston, Mass.

Bankier i agent pasażerski.

Tysiące pasażerów, którzy posyłał przez mój kantor pieniądze do kraju i kupowali szafarę, mogą powiadomić, że zawsze się obchodzę z nimi punktualnie. Jestem głównym agentem na wszystkie linie okrętowe. Każdy kto u mnie kartę okrętową lub przez mój kantor pieniądze, jest pewnym, że dostąpi co żąda. Kantor mój egzystuje od r. 1880.

R. A. BARTLEY,

GROSEKNIK - EURTOWNY,

poleca

poleskim grosenikom świeże i dobre towary groseryjne, po cenach miarkowanych. Co tylko potrzebujecie w handlu w groserni, a mnie możecie wszystko dostać.

618-620 Summit ul.

KIND, AUGSBACH & Co.,

-SPRZEDAJĄ FANÓ-

Wapno, Piasek, Cement, Flaster

Rury odchodowe, Cegły zwyczajne

i wypalone, Rury do pieców, etc., etc.

Telefonu No. 1231.

121-185 St. Clair Ul.

Pomiędzy mostami

Toledo, O.

DR. OHLIGER

Leczy wszelkie choroby, a szczególnie rak, katar, reumatyzm, skrofizm, chorobie rany itp.

Leczy także z rozbawia 112.

Tasiemca czyli Solitra.

Nie nie płacisz, jeżeli nie będziesz wyleczony.

Dr. Ohliger przyjmie pacjentów po 174 17th St.

W St. 3, 314 Broadway Pa., od 8 do 12 godz., przed połud.; od 1 do 5 godz. po południu, i od 7 do 9 wieczorem.

J. POOL.

Legarmistrz i Jubiler.

robi i naprawia zegarki kieszonkowe

zegary ściennie, pierścionki, obrączki,

biuświadki, kolczyki i inne rzeczy.

1109 CHERRY UL. TOLEDO.

SAM T. FISK,

WYSELA PIENIĄDZE DO EUROPY

-I SPRZEDAJE-

KARTY OKRETOWE

311 Madison st., Obok Poczty.

REALIZM NA SCENIE.

Pierwszy aktor. — W ubiegłym tygodniu grałem w "Zbójcach" w roli

starego Moora z takim przejęciem

się, że audyencja była kompletnie

złudzenia.

Drugi aktor. — To nie. Niedawno

temu i my daliśmy tę sztukę w mia-

stecku Z. oddając ją tak wiernie, że

na drugi dzień mieszkający spostrze-

gli brak wielu przedmiotów.